

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (1183)

10 LIPCA 1983 R.

CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Prawdziwi i fałszywi prorocy ● Św. Efrek Syryjczyk ● Uroczystość w parafii katedralnej w Warszawie ● Światowe Zgromadzenie „O pokój i życie, przeciwko wojnie jądrowej” ● „Człowiek tak rzeczy widzi, jak się z młodu chowa” ● Porady



Delegacja Oddziału Warszawskiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików
złożyła wieniec w dniu 9. V. 83 r. pod pomnikiem Sapera w Warszawie,
przy Wisłostradzie.

Od lewej stoją: Jerzy Boniecki, Jerzy Chybowski, Wincenty Piłatowicz

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (6,19—23)

Bracia: Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciała waszego: Jako bowiem wydalście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydajcie członki na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A łaska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia według św. Mateusza (7,15—21)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu obcym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe, dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Prawdziwi i fałszywi prorocy

Szkola życia uczy ostrożności w ocenie wartości ludzi na podstawie zewnętrznych pozorów. Ostrzeżenie Jezusa: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi jest jedną z zasad tej szkoły i ma szczególne znaczenie ze względu na Nauczyciela, który je wypowiada. Kto jest fałszywym, niewiarygodnym prorokiem, a kto prawdziwym, zasługującym na zaufanie? Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć w czasie dzisiejszego, niedzielnego rozważania.

Bezwzględnie najprawdziwszym prorokiem, czyli zwiastunem słów Bożych do ludzi jest Jezus Chrystus. Każdy chrześcijanin przyjmuje to jako założenia, nie wymagające dowodu. Wszyscy inni prorocy mogą, a nawet muszą być poddani ocenie zgodności ich słów ze słowem Bożym. Dzisiejsza ewangelia święta podaje jedną z miar tej zgodności. Co jest tą miarą? Nie są nią teologiczne rozważania, choć i one są potrzebne. Nauki teologiczne pomagają nam bowiem zrozumieć Boże objawienie. Prawowierny katolik odpowie, że miarą prawdziwości głoszonej przez proroka nauki jest nauka Kościoła. Nie zamierzam kwestionować tego rodzaju poglądu, bo wymagałoby to długiej polemiki, w której ujawniłyby się różnice pomiędzy poszczególnymi Kościołami. Miarą prawdziwości proroka, choć nie jedyną, podaną przez dzisiejszą ewangelię świętą, są czyny: „Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, ale złe drzewo wydaje złe owoce”.

Potrzeba, aby chrześcijanie należący do różnych Kościołów, różniących się w sposobie rozumienia treści Bożego objawienia, większą wagę przywiązywali do czynów — owoców wiary. Wypowiedzianych dzisiaj do nas słów Jezusa nie można tłumaczyć wieloznacznie, same w sobie zawierają bowiem jednoznaczny wykładnię. Owoce, czyny wypływające z wiary, są miernikiem prawdziwości naszej wiary głoszonej słowami. „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie”.

Kiedyś przyszła do kancelarii parafialnej była wyznawczyni naszego Kościoła, prosząc o zaświadczenie chrztu dziecka, które ma przystąpić do pierwszej Komunii św. Przykra dla kapłana jest wiadomość, że traci parafianina, ale jeszcze bardziej przykre było oświadczenie, powtórzone za kapłanem, dla którego zaświadczenie zostało wydane, że Kościół Polskokatolicki nie jest „prawdziwym Kościołem”, bo nie wierzy w papieża, bo ma spowiedź ogólną, bo księża się zenią. Moja rozmówczyni dodała zaraz, że ona tak nie myśli, podoba jej się w Kościele Polskokatolickim, ale dziecko posyła do pierwszej Komunii świętej w miejscowości swojego zamieszkania, bo nie chce, aby wyróżniało się z pośród kolegów i koleżanek. Próbowiałem wyjaśnić płytkość podejścia do sprawy tak zasadniczej jaką jest sprawa wiary, która powinna być wolna od zewnętrznego nacisku, a jedynie wypływać z wewnętrznych przekonań. Trudno odpowiedzieć na ile moje argumenty trafiły do przekonania mojej rozmówczyni. W każdym bądź razie wzięła zaświadczenie i dziękując wyszła z kancelarii. Może w pewnym momencie zastanowi się nad treścią naszej rozmowy. Ja na pewno miałem okazję pomyśleć nad oświadczeniem brata kapłana o „prawdziwości Kościoła.” Znam czyny owego kapłana, który tak bezceremonialnie i z pewnością siebie wydał sąd o „prawdziwości Kościoła”. Opis tego zdarzenia, podając, jako poglądowy przykład pomagający zrozumieć, co Jezus ma na myśli mówiąc o wilkach ubierających się w owce skóry. Nie pomogą wspaniałe słowa: należą do jedynie prawdziwego Kościoła, jeśli owoce są zgniłe, robaczywe, złe, nie nadające się do jedzenia.

Drogi bracie kapłanie, który tak pochopnie wydałeś sąd o „prawdziwości Kościoła”! Szanujemy papieża — Polaka, tym bardziej, że jest człowiekiem dobrym, choć nie musimy się spowiadać na ucho kapłanowi, bo takiej praktyki nie ustanowił ani Jezus, ani czasy apostołskie. Dobrze że kapłani mogą wchodzić w związek małżeński, gdyż jest to zgodne z nauką świętego Pawła apostoła, który nakazuje biskupowi Tymoteuszowi mieć tylko jedną żonę. To są atuty, które łącznie z całą nauką katolicką świadczą o prawdziwości Kościoła Polskokatolickiego. Czyż może to jednak być niepodważalnym argumentem dającym prawo do stwierdzenia, że inne Kościoły chrześcijańskie są nieprawdziwe? Na cóż zdatyby się nabożeństwa ekumeniczne, gdyby przyjął pogląd, że wszystko co jest poza Kościołem, który reprezentuje jest „nieprawdziwe”? Kościół to nie tylko Jezus żyjący w swoich członkach i Duch Święty w Nim działający, który „wieje kędy chce i jak chce”. Kościół to również ludzie z całym ogromem dobra i zła — owocami swoich czynów. Kościół reprezentują prorocy, heroldowie słowa Bożego, i ich można rozpoznać, odróżnić owieczkę pozorną — wilka, od owieczki prawdziwej wewnątrz. Owoce dobrych lub złych uczynków są miarą, która odróżnia proroka prawdziwego od fałszywego.

Nie można rozdzielać osoby proroka od społeczności i idei, którą reprezentują. Dlatego też te dwa elementy są w rozważaniu ściśle ze sobą zespolone. Jedną z konkluzji dzisiejszej nauki Jezusa jest bardzo ekumeniczna: rywalizujemy ze sobą w okazywaniu swej prawdziwości przez dobre, uczynki, uczynki miłości. Wszelkie dobro jest objawem miłości, centralnej nauki Jezusa. Prześcigajmy się w czynieniu dobra. Okaze się wtedy, że wszystkie Kościoły zbliżą się do siebie, a każdy z czyniących dobrze, zmniejszy dystans dzielący go od osłabnięcia Królestwa niebiańskiego.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

„Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich”





ŚW. EFREM SYRYJCZYK

W wieku IV do dwóch języków (greckiego i łacińskiego) używanych w piśmiennictwie starochrześcijańskim, doszedł jeszcze język syryjski, a w V wieku język ormiański. Było to niezbitym dowodem, że chrześcijaństwo obejmuje swym wpływem coraz to nowe tereny. Pisma, jakie powstały w tych dwóch ostatnich językach, to przeważnie pozycje nacechowane piętnem kultury Wschodu. W czasach o których mowa, Syria podzielona była na dwie części: wchodzącą w skład imperium rzymskiego oraz leżącą poza jego granicami. W tej ostatniej części Syrii powstało państewko Edessa, w którym już około 200 roku chrześcijaństwo ogłoszone zostało religią stanu (państwowa). Przyczynił się do tego król Abgar bar Manu, władający tym państwem w latach 179—216. W ciągu dwóch wieków tradycja chrześcijańska zdążyła się tutaj na tyle ugruntować, że w wieku IV powstała pierwsza syryjska uczelnia religijna — Szkoła Katechetyczna w Edessie. Jej kierownikiem i jednym z wykładawców był św. Efrem Syryjczyk, któremu poświęcone jest niniejsze opracowanie.

* * *

Efrem Syryjczyk urodził się w mieście Nisibis (na pograniczu Syrii i Mezopotamii), około roku 306. O życiu jego wiemy niewiele. Zaś szczegóły zaczerpnięte z późniejszych opowiadań mają przeważnie charakter legendarny. Jednak wbrew legendom obydwoje jego rodzice byli chrześcijanami, co znajduje potwierdzenie w pismach Efrema. Bowiem w dziele „Przeciwko herezjom” (26,10) wspomina, że chrześcijańskie wychowanie otrzymał od dzieciństwa. Jest również rzeczą całkiem pewną, że w kształtowaniu jego wiedzy i wiary wielką rolę odegrał biskup Nisibis, Jakub. Duży wpływ na życie Efrema wywarł również następca Jakuba, biskup Wologeriusz, który wyświęcił go na diakona. Już wówczas był on cenionym w Nisibis kierownikiem i nauczycielem języka syryjskiego, w tamtejszej szkole katechetycznej. Jednak jej żywot nie był długi. Bowiem po niefortunnej wyprawie Juliana

Odstępcy przeciw Persom, król perski Sapor II przystąpił do oblężenia Nisibis. Gdy zaś następca Juliana, cesarz Jowian, zawarł w roku 363 pokój z władcą perskim, miasto oddane zostało Persom. Wówczas Efrem wraz z innymi chrześcijańskimi mieszkańcami miasta, wyemigrował z niego i osiadł w Edensie.

Również i tutaj — wzorując się na Nisibie — założył Efrem Szkołę Katechetyczną, która wkrótce stała się ważnym ośrodkiem teologicznym. Mimo pochwał jakich udzielał pustelnikom — przyrównując ich do pasterzy betlejemskich, którzy pierwsi usłyszeli orędzie o narodzeniu Chrystusa — sam nie prowadził życia pustelniczego. Jako mnich żył bowiem w świecie, oddając się pracy duszpasterskiej a zwłaszcza kaznodziejstwu. Był też niezwykle płodnym pisarzem, który pozostawił po sobie duży dorobek literacki. Wiele też czasu i sił poświęcał działalności dobroczynnej.

Efrem na pewno osobiście znał Bazylego Wielkiego. Nie można wykluczyć, że łączyła go z nim przyjaźń, skoro na jego pogrzebie (1 stycznia 379 r.) wygłosił mowę pochwalną. Sam zmarł kilka miesięcy później. Jego doczesne szczątki złożone są w ormiańskiej świątyni w Urfa (dawna Edessa). Uroczystość jego obchodzona jest 18 czerwca. Jest doktorem Kościoła zachodniego.

* * *

Efrem Syryjczyk — jak już wspominałem — pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Nadmienić należy, że pisał wyłącznie po syryjsku. Jednak większość jego dzieł zaginęła. Do naszych czasów dochowały się jedynie tłumaczenia. Twórczość jego dzieli się na:

1. **Pisma egzegetyczne**, wśród których znajdują się: „Komentarze biblijne”, do wszystkich niemal ksiąg Pisma świętego, opierając się na syryjskim tłumaczeniu Biblii — zwanym „Peszita” — wyjaśnił autor poszczególne teksty, posługując się metodą historyczno-gramatyczną. Dochowały się jednak tylko komentarze do ksiąg: Rodzaju i Wyjścia (w języku syryjskim) oraz do Dziejów Apostolskich i Listów Pawłowych (w tłumaczeniu ormiańskim). Należą do nich ponadto „Mowy egzegetyczne” (12), wśród których na wyróżnienie zasługuje przemówienie stawiające Józefa Egipskiego oraz „Wykład zgodnej Ewangelii” — będący komentarzem do tzw. „harmonii ewangelicznej” (zestawienia wszystkich Ewangelii w jedno dzieło) Tacjana Syryjczyka.

2. **Pisma dogmatyczne**, które chociaż nie są dziełami spekulatywno-dogmatycznymi lecz moralizującymi, stanowią cenne świadectwo wiary Kościoła syryjskiego w IV wieku. Należą do nich: „Mowy polemiczne przeciw herezjom” (56), w których broni bóstwa Chrystusa przeciw naukom błędnowierców; „Mowy polemiczne przeciw herezykom” (80), gdzie broni prawowiernej nauki o Trójcy Św., o bóstwie i wcieleniu Chrystusa oraz o Opatrzności Bożej; „Mowa przeciw Żydom”, za pomocą której udowadnia, że figury i prorocтва mesjańskie spełniły się na osobie Jezusa Chrystusa; „Pieśni o raju” (15), zawierające poetycki opis raju ziemskiego, będącego symbolem raju niebieskiego wreszcie „Mowy o świętych Starego Testamentu”, „Hymny o Najświętszej Dziewicy” oraz „Mowy pochwalne iku czei Apostołów i Męczenników” a wśród nich 40 męczenników z Sebasty.

3. **Pisma moralno-ascetyczne**, za pośrednictwem których podaje Efrem wskazówki mnichom, dotyczące ich postępowania moralnego oraz własnego uświęcenia. Zaliczane są do nich:

„Mowy o wolności woli ludzkiej” (4), za pośrednictwem których stara się przekonać słuchaczy, że człowiek sam potrafi kierować swoim postępowaniem ale też odpowiada za własne czyny; „Mowy moralne i ascetyczne”

(4), w których poucza jak należy zdobywać cnoty i zwalczać występki; „Mowa o kapłaństwie”, za pośrednictwem której poucza o godności tego sakramentu, jego świętości i pożytku; „Napomnienia i zachęty do pokuty” (76) skierowane do pielgrzymki pokutników; „Pieśni nisibijskie” (77), w których opowiada o losach miasta Nisibis, o zasługach jego biskupów i grzechach mieszkańców, oraz porusza pewne problemy dogmatyczne; „Necrosima czyli kanony żałobne” (85), gdzie w formie wierszowanej opiewa cnoty duchowieństwa oraz przedstawia obrzędy pogrzebowe; „Testament”, będący zbiorem ostatnich jego rad i napomnień skierowanych do barci. Prosi w nim również o modlitwę za swoją duszę i udziela wskazówek dotyczących pogrzebu.

Efrem nie był umysłem zdolnym do teologicznych spekulacji i dociekań. Wszystkie jego pisma mają charakter moralizujący. Można go jednak nazwać klasykiem teologii syryjskiej. Dzięki niemu syryjska literatura kościelna zdobyła wyższą rangę. Jego słownictwo teologiczne nie jest jeszcze dokładnie sprecyzowane, ale pamiętać należy, że wypowiedział się w sprawach rozstrzygniętych przez Kościół dopiero w V wieku. Mimo wspomnianych już braków, dzieła jego mają podstawowe znaczenie jako świadectwo wiary epoki.

Nauka Efrema odnośnie podstawowej prawdy chrześcijańskiej, dogmatu Trójcy Świętej, była następująca: „Ojciec (jest) Rodzicielem, Syn zrodzony z Iona Jego, Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna... Ojciec — myśl, Syn — Słowo, Duch — głos; trzy imiona, jedna wola i jedna potęga” (Hymn o Trójcy 11).

W pismach swoich wspomina również o dwóch naturach (boskiej i ludzkiej), w jednej osobie Jezusa Chrystusa. Następstwem tego jest również poprawna nauka o Maryi, jako matce Syna Bożego. Świadczą o tym jego słowa: „Ta Dziewica stała się Matką, a zachowała dziewiczość i pieczęć nienaruszoną” (Hymn o Maryi 18,20).

Ucząc o potrzebie wyznawania grzechów w sakramencie pokuty, nigdzie nie wspomina o konieczności wyznawania grzechów kapłanowi. Należałoby stąd wnioskować, że i w Kościele syryjskim obowiązywała spowiedź ogólna. Podkreśla jednak rolę kapłana w tym sakramencie, gdy pisze: „Bez czci godnego kapłana nie jest dane śmiertelnym żadne odpuszczenie grzechów” (Mowa o kapłaństwie 3). W pismach jego wyraźnie uwidacznia się wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii oraz w skutki jej przyjmowania. Stwierdza bowiem: „Ogień Słowa (Syna Bożego — przyp. autora) zstępuje, by mieszkać w chlebie jako dar ofiarny i być ofiarą życia oraz niszczyć śmierć w przyjmujących” (Pieśń 10,3). Gdzie indziej zaś dodaje: „Kto... z wiarą pożywa chleb... poświęcony, to, jeśli jest czysty, takim pozostanie, jeśli grzesznikiem otrzyma przebaczenie” (Kazanie na Wielki Tydzień 4,4).

W swoim Testamencie” pisze: „Gdy upłynie 30 dni po mojej śmierci, złożcie za mnie świętą Ofiarę, albowiem pomaga się zmarłym przez ofiary, jakie żyjący składają”. Wynika z tego, że duszom zmarłych można pomóc przez Mszę św. Twierdził ponadto, że dusze sprawiedliwych nawet po śmierci należą do Kościoła, tworząc wraz z żyjącymi i świętymi w niebie społeczność zwaną „świętymi obcowaniem”.

Z powodu czystości obyczajów oraz osobistej świętości nazywano Efrema na Wschodzie „kolumną Kościoła”. Nie należy się więc dziwić temu, co napisał o nim św. Hieronim: „Efrem, diakon Kościoła w Edessie, napisał bardzo wiele w języku syryjskim i cieszył się taką sławą, że w niektórych Kościołach po publicznym czytaniu Pisma świętego, czytane są jego pisma” (O sławnych mężach 115). Bowiem mimo wspomnianych już braków, mają niepoślednie znaczenie w historii dogmatów.

Ks. JAN KUCZEK

Uroczystość w Parafii Katedralnej w Warszawie

Parafia Katedralna Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie i Oddział Warszawski Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików szczególnie uroczystość obchodzili w tym roku Dzień Zwycięstwa. Uroczystość składała się z dwóch zasadniczych części: kościelnej i akademii połączonej z referatem wygłoszonym przez proboszcza parafii katedralnej, a zarazem i prezesa Oddziału Warszawskiego STPK — ks. dziekana Tomasza Wójtowicza. Uroczystość odbyła się w piękną, słoneczną niedzielę — 8 maja. Najpierw krótka relacja z części kościelnej.

Bezpośrednio przed Sumą ks. bp Tadeusz Majewski poświęcił dwa ołtarze usytuowane w kaplicach bocznych Katedry: Ołtarz Pamięci Narodowej z obrazem przedstawiającym Chrystusa nad płonącą Warszawą oraz Ołtarz poświęcony Matce Bożej Nieustającej Pomocy. Mszę św. celebrował gość z Holandii ks. bp A. van Kleef, który też wygłosił Słowo Boże. Współkoncelebrantami byli: ks. bp T. Majewski i ks. bp elekt dr W. Wysoczański. Po Mszy św., podczas której śpiewał chór parafialny, ks. dziekan Tomasz Wójtowicz zaprosił wszystkich wiernych do wzięcia udziału w drugiej części uroczystości, na której program składał się wspomniany wyżej referat okolicznościowy pt. „Jedność i Wolność a pokój”, występy aktorów scen warszawskich i złożenie wiązanki kwiatów pod pomnikiem Sapera.

Tłumnie zgromadzonych w ten świąteczny dzień wiernych, w sali w podziemiach Katedry, ks. dziekan Tomasz Wójtowicz przywitał niezwykle serdecznie i uroczysto. W swym wystąpieniu przypomniał bolesne chwile w dziejach naszego Narodu, zakończone zwycięstwem, które my właśnie dzisiaj świętujemy. Proboszcz tutejszej parafii podkreślił, że uczciliśmy ten dzień w sposób szczególny — poprzez poświęcenie przez biskupów Ołtarza z obrazem Chrystusa nad płonącą Warszawą i Matki Bożej Nieustającej Pomocy — ołtarzy-symboli, które nam wszystkim mają przypominać, czym dla człowieka, narodu i świata są takie wartości jak prawda, dobro, sprawiedliwość, pokój, wiara i wolność. Wolność, której nam nikt nie podarował, lecz o którą walczyli nasi ojcowie i nasze matki, wolność okupiona krwią i męczeństwem Polaków.

Następnie do wiernych zwrócił się ks. bp. A. von Kleef z Holandii. Witając wszystkich bardzo serdecznie powiedział, że bardzo się cieszy mogąc uczestniczyć w tak miłej, jak dzisiejsza uroczystość. Dodał, że w jego kraju dzień zwycięstwa obchodzono był 5 maja. Naród holenderski przeżył również boleśnie jak naród polski tę wojnę. Cieszymy się — podkreślił ks. bp A. von Kleef — że do naszego zwycięstwa przyczynili się w znacznym stopniu Polacy, za co im bardzo dziękujemy. Ks. bp w sposób prosty i bezpośredni przekazał swą sympatię dla naszego Narodu stwierdzając, że łączy się z nim w modlitwie.

Po tej części uroczystości rozpoczął się występ artystyczny aktorów: Andrzeja Kopiczyńskiego i Marcina Rudzińskiego. W ich repertuarze znalazły się wiersze znakomitych polskich poetów oraz polskie pieśni patriotyczne. Występowi nadano interesującą formę: recytację wierszy przeplatano pieśniami, co bardzo urozmaiciło całość. Pan Andrzej Kopiczyński recytował wiersze takie jak: „Kolysankę” Cz. Miłosza, nieznane, ale bardzo piękne fragmenty „Panoramy Warszawy” i „Wizji Getta”, „Kolędę warszawską 1939 r.”, „Na listy do Polaków odpowiedzi”, „Koncert warszawski” oraz „Mój testament” J. Słowackiego.

Pan Maciej Rudziński zaś zaśpiewał pieśni polskie pt.: „Święta miłości kochanej Ojczyzny” — do słów J. Krasińskiego, „Lecą liście z drzewa” — pieśń F. Chopina do słów W. Pola, śpiewana w czasie Powstania Listopadowego, „Pieśń dziękczynna za ustawę 3 Maja” — do słów F. Karpińskiego, „Witaj majowa jutrzeńko” oraz „Pieśń konfederatów barskich” — do słów J. Słowackiego.

Występ zrobił olbrzymie wrażenie na zebranych, którzy ze wzruszeniem wsłuchiwali się w te często już zapomniane, ale jakże piękne i ważne polskie pieśni.

Po tej artystycznej części uroczystości delegacja Oddziału Warszawskiego STPK (który wespół z Parafią Katedralną był organizatorem uroczystości z okazji Dnia Zwycięstwa) udała się pod pomnik Sapera w Warszawie przy Wisłostradzie, aby złożyć tam wieniec — symbol pamięci o poległych.

EWA STOMAL



Ołtarz Pamięci Narodowej z obrazem przedstawiającym Chrystusa nad płonącą Warszawą — w katedrze warszawskiej — poświęcony przez biskupa Tadeusza Majewskiego w dniu 8 maja 1983 r.



Ołtarz poświęcony Matce Bożej Nieustającej Pomocy w katedrze warszawskiej — poświęcony w dn. 8.V.83 r. przez biskupa T. Majewskiego



Podczas akademii — w dn. 8.V.83 r. referat okolicznościowy wygłosił ks. dziekan Tomasz Wójtowicz — prezes Oddziału Warszawskiego STPK



Pomnik Sapera w Warszawie

PRZED ŚWIATOWYM ZGROMADZENIEM

„O pokój i życie, przeciwko wojnie jądrowej”

W dniach od 21 do 26 czerwca br. odbyło się w Pradze Światowe Zgromadzenie pod hasłem „O pokój i życie, przeciwko wojnie jądrowej”, w którym udział wzięli przedstawiciele obrońców pokoju z 150 krajów oraz reprezentanci 200 organizacji zaangażowanych w działalność na rzecz pokoju. Było to największe zgromadzenie na rzecz pokoju. Uczestnicy tego spotkania reprezentowali różne nurty i postawy ideologiczne, a jego celem było powstrzymanie wyścigu zbrojeń i umocnienie bezpieczeństwa światowego.

W dniu 31 maja br., Ambasada CSRS zorganizowała w Ośrodku Kultury i Informacji Czechosłowackiej w Warszawie konferencję prasową, na której poinformowano dziennikarzy o przygotowaniach do zgromadzenia praskiego, jego celach, formach organizacyjnych i planowanym przebiegu. Obecny na konferencji przedstawiciel Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jan Duraciński, powiedział, że praskie zgromadzenie, którego idea zrodziła się w ub. r., powinno stać się przede wszystkim szeroką płaszczyzną dialogu wszystkich ludzi dobrej woli, zaangażowanych na rzecz pokoju, niezależnie od przekonań politycznych, światopoglądowych, czy wyznaniowych. Przewidziano, że dyskusje odbywać się będą w ramach 11 zespołów konsultacyjnych. Zaplanowano także spotkania grup środowiskowych, np. kobiet, młodzieży, duchownych, lekarzy, naukowców i dziennikarzy.

W dniu otwarcia Zgromadzenia na rzecz Pokoju odbędzie się w Pradze pochód jego uczestników oraz manifestacja na Rynku Starego Miasta z udziałem mieszkańców CSRS. W czasie jednodniowej przerwy w obradach, przewidziano zwiedzanie wybranych regionów Czechosłowacji oraz rozmowy z mieszkańcami.

Część kosztów związanych z organizacją Światowego Zgromadzenia na rzecz Pokoju w Pradze zostanie pokryta ze składek społecznych. W Czechosłowacji zorganizowano w tym celu zbiórki pieniędzy. Do czasu konferencji prasowej zebrano ok. 50 mln koron.

Sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Pokojowego Ryszard Tyrluk poinformował dziennikarzy o udziale w zgromadzeniu ok. 40 przedstawicieli polskiego ruchu pokojowego, podkreślając, że polska delegacja pragnie aktywnie uczestniczyć we wszystkich dyskusjach.

W konferencji uczestniczył prezes ZG Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — bp dr Wiktor Wysoczyński.



Doniosłe znaczenie dla całokształtu, coraz bardziej rozwijających się stosunków polsko-czechosłowackich miało zawarcie pierwszego powojennego układu sojuszniczego, podpisanego w dniu 10 marca 1947 roku. Jego treści zostały wzbogacone w roku 1967 w zawartym wówczas Układzie o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. W 36 lat od zawarcia pierwszego układu należy stwierdzić, że braterskie, dobrasąsędzkie stosunki rozwijają się z coraz większym pożytkiem dla obu krajów.

Na zdjęciu: stara Praha.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁷⁵⁵⁾

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Patmos — jedna z niewielkich wysp na morzu Egejskim, znana głównie z tego powodu, że na nią został jako skazaniec za wyznawanie chrześcijaństwa wysłany → św. Jan apostoł i ewangelista.

Patouillet Ludwik — (ur. 1699, zm. 1779) — francuski jezuita, polityk, teolog, autor szeregu książek, spośród których tu należy wymienić następujące: *Le Progrès du Jansenisme* (1743), czyli *Rozwój* (postęp) *jansenizmu*; *Distionnaire des livres Jansenistes* (1752), czyli *Słownik książek Jansenistów* (dzieło to zostało potępione przez Watykan i wciągnięte na indeks książek zakazanych).

Patriarcha — (gr. patriarchys = głowa rodu) — w słownictwie teologicznym, mozaistycznym, następnie chrześcijańskim, oznacza: 1° przywódców, naczelników, najznacniejszych rodów izraelskich; tytułem patriarchy w ujęciu ścisłym obdarza się, nazywając ich również ojcami Izraela: Abrahama, Izaaka, i Jakuba oraz jego 12 synów jako praojców dwunastu pokoleń izraelskich, ale w szerszym ujęciu ojcami — patriarchami niektórzy teologowie nazywają w ogóle pierwszych według Biblii protoplastów ludzkości: od Adama do Abrahama; 3° w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zaczął się przyjmować zwyczaj nazywania patriarchami biskupów w najpierwszych i najznacniejszych miejscowości, ośrodków, czy miast, w których zostało przyjęte i odgrywało znaczącą rolę chrześcijaństwo. Do takich ośrodków należą: Rzym, którego biskup wcześniej otrzymał miano patriarchy Zachodu, dalej Aleksandria, Antiochia, Konstantynopol, Jerozolima, a nieco później i już w znaczeniu raczej tylko honorowym patriarchami zostali biskupi Akwilei, Wenecji, następnie Lizbony, Toledo i Goa (były to już tytuły z nadania → papieży). W początkach drugiego tysiąclecia po Chr.,

po tzw. → schizmie wschodniej — papież ustanowili nowych patriarchów na Wschodzie w celu zachowania i podtrzymania łączności tych Kościołów ze sobą, tj. z Rzymem, a mianowicie: melchickiego, ormiańskiego, syryjskiego, maronickiego, koptyjskiego. Ale Kościół Wschodni, Prawosławny, miał od XI w. i ma nadal swoich patriarchów, ma swoje autokefaliczne patriarchaty (na Zachodzie, w Kościele Zachodnim, Rzymskokatolickim — patriarchowie na swoich terenach mają pewne własne prawa i przywileje, w każdym razie prawo i przywilej precedencji przed innymi biskupami, wszyscy jednak ostatecznie uzależnieni są od papieża i jemu poddani) — więc są to jednocześnie samodzielne Kościoły (patriarcha jest najwyższym i jedynym w swoim patriarchacie — Kościele — zwierzchnikiem), a mianowicie patriarchaty w: Konstantynopolu (zwany Patriarchą Ekumenicznym), Aleksandrii, Antiochii, Jerozolimie, Moskwie, Bukareszcie, Peciu ze stolicą w Belgradzie (Peć — to miasto w południowej Jugosławii, słynne m.in. właśnie dzięki monastrowi Pecka Patriarszija z kilkoma cerkwiemi, siedziba od XIII w. arcybiskupa serbskiego, następnie w wiekach XIV—XVIII z przerwami i znowu od 1920 roku stolicy patriarszej), Tbilisi i Sofii.

Patriarchat — 1° w sensie teologicznym → patriarcha; 2° w etnosocjologii oznacza ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny, krócej — kulturowy, który w rozwoju dziejów ludzkich według niektórych uczonych miał nastąpić dopiero po → matriarchacie. W patriarchalnym ustroju główną i naczelną rolę odgrywał mężczyzna — Ojciec, tak w swojej najbliższej rodzinie, jak i w rodzie, czy w plemieniu; 3° niektórzy teologowie tą nazwą określają dzieje narodu izraelskiego jako narodu wybranego i to od → Abrahama do → Mojżesza (po czym nastąpiły okresy: Sędziów, Królów i Proroków).



rusyfikacji ani germanizacji, nie ulegliśmy wynarodowieniu, bo — jak mówi mędrzec — „upaść może naród wielki — zginąć tylko nikczemny”. Nigdy nie byliśmy narodem nikczemnym! I dlatego dziś, więcej niż kiedykolwiek, codziennie stawiamy to pytanie: jaka będzie rodzina polska za lat 5, za 10, za lat 20?. Jaka będzie ojczyzna, Polska? Pytanie to stawia nasz naród, stawiają je miliony Polaków i Polek, setki tysięcy rodzin i każda z nich zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie organizacje społeczne, kolektywy, środki masowej propagandy — które mają uboczny wpływ — ale jedynie rodzina potrafi wychować pożytecznego człowieka dla społeczeństwa. Bo przecież takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie!.

A. K.

JAKA BĘDZIE POLSKA ZA LAT 5, 10, 20?

Miliony Polaków zadawało sobie na początku roku 1983 pytanie: jaki będzie ten Nowy 1983 Rok? Wielu ludzi uważa, że pytanie to jest najzupełniej zbędne — wiadomo dobrze: będzie trudny, bardzo trudny! Ale słuszne wydaje się pytanie, jaka będzie polska rodzina za lat 5, za 10, za 20? Jaka będzie Polska? Na to pytanie nie ma odpowiedzi, ale można się zastanowić, czy będzie lepiej czy gorzej niż jest.

Ostatnio dużo, bardzo dużo mówi się i pisze o pracy, o jej wydajności, o prawach i obowiązkach, o moralności, a raczej o jej zaniku, najwięcej zaś, bo codziennie, o sprawiedliwości, i oczywiście najgłośniej mówi się i pisze również o narzekaniu, najmniej zaś mówi się — i w ogóle nie pisze o łamaniu praw i niesprawiedliwości.

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą oczywiście tak głęboko i jest tak ich wiele, że nie sposób nawet ich wyliczyć — choć wszystkie mają wspólny początek i źródło. Jest nim wychowanie.

Proces wychowania — wszyscy dobrze o tym wiemy — zaczyna się już od urodzin dziecka. Tak zwane nawyki, albo — jak kto woli — „nałogi”, w dodatnim sensie, przekazywane są już niejako „z mlekiem matki” i właśnie rodzina w decydującej mierze (choć nie tylko) wpływa na późniejsze postawy. Można tu przytoczyć dziesiątki porzekadeł w rodzaju: czym skorupka... czego się Jaś..., Jaka matka taka..., Niedaleko pada jabłko... itp. itd.

Dla znacznej większości Polaków rodzina zawsze była tą komórką społeczną, która decydowała o przyszłych losach pokoleń. Więzy krwi, więzy rodzinne, miłość do rodziców, do rodzeństwa i w ogóle do ojcowizny czy ojczyzny, tradycja, przywiązanie do wiary ojców i ojczystej mowy, patriotyzm, wychowawcze oddziaływanie starszych na młodzież i dzieci przez ciągłe i wszędzie dawanie osobistego przykładu powodowały, że albo byliśmy narodem patriotycznym i bohaterским, albo ... wolno, ale systematycznie traciliśmy wolność i niepodległość na długie lata, a mimo to nie ulegliśmy ani



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (756)

Patrimonium Sancti Petri — (łac. = Ojcowizna świętego Piotra) — taką nazwą obdarzano → Państwo Kościelne.

Patrologia — (gr. patyr = ojciec; logos = słowo, nauka) — to nazwa grecka jednej z nauk teologicznych, dotyczących historii literatury wczesno czy starochrześcijańskiej, czyli spuścizny literackiej → Ojców Kościoła. Niektórzy teologowie patrologię chcą traktować jako jedną z dyscyplin → patrystyki, inni obie te nauki czy grupy dyscyplin starochrześcijańskiej teologii utożsamiają ze sobą.

Patron — (łac. patronus = opiekun, obrońca) — w chrześcijaństwie w ogólności od dawna i współcześnie to święty, którego wybiera się ze społeczności świętych i nadaje się jego imię na Chrzcie św. i przy Bierzmowaniu, w zakonach, itd. — ludziom, a również mianem wybranego z tegoż orszaku świętego czy świętej nazywa się kościoły (świątynie), kaplice, a również Kościoły Lokalne, stowarzyszenia, zawody, stany itd., itp., a czyni się to w celu, aby ów święty, mieszkając — nieba opiekował się sobie oddanymi ludźmi, instytucjami, diecezjami, miastami, czyli aby był ich patronem — a więc opiekunem i obrońcą. Na tej podstawie w pewnym tego terminu poszerzonym pojęciu mówi się też o patronacie jako o zespole przywilejów i obowiązków osób fizycznych albo społecznych instytucji tak wobec pewnych osób jako jednostek, jak i wobec społeczności, np. parafii, domów starców, sierocińców, itd., itp., a także wyjątkowo ważnych imprez, jubileuszy: naukowych, kościelnych, kulturalnych, sportowych itp.

Patrypasjanie — → Antytrynitarze.

Patryk — (ur. ok. 389, zm. ok. 461) — to krzewiciel i organizator chrześcijaństwa w Irlandii, ale pochodził najpraw-

dopodobniej ze Szkocji. W 432 roku został biskupem. Szacunek, jakim go otaczano za życia, szybko po jego śmierci przekształcił się w kult i bp Patryk ogłoszony został świętym oraz → patronem Irlandii; później i współcześnie jest też szczególnym kultem św. Patryk otaczany w USA, oczywiście przede wszystkim przez tam licznie mieszkających Irlandczyków, jak i dzięki nim.

Patrystyka — (łac. pater = ojciec) — to jedna z dyscyplin teologii chrześcijańskiej, traktująca o pracach, pismach, rozprawach i poglądach w nich zawartych, autorstwa chrześcijańskich uczonych: apologetów, teologów, filozofów — czyli ogólniej — pisarzy i → Ojców Kościoła — czasów od okresu praapostolskiego (pocz. II w.) do VII VIII w. Z różnych przyczyn dość wcześnie nieco inaczej powstawała i rozwijała się literatura chrześcijańska na Zachodzie, a inaczej na Wschodzie (łacińska i grecka). Na Zachodzie ten okres patrystyczny kończy się ze śmiercią → św. Izydora z Sewilli, czyli z 636 rokiem, na Wschodzie zaś ze śmiercią → św. Jana Damascyńskiego (tj. z Damaszku), czyli z rokiem 749 (→ patrologia).

Patuzzi Jan Wincenty — (ur. 1700, zm. 1769) — włoski dominikanin, profesor filozofii i teologii. Jest autorem szeregu książek, spośród których tu należy wymienić następujące: *De futuro impiorum statu* (1748; 3 tomy), czyli *O przyszłym stanie bezbożnych*; *Ethica christiana* (1748), czyli *Etyka chrześcijańska*; *Difensa della dottrina dell'angelico dottore* (1749), czyli *Obrona doktryny Doktora Anielskiego*; *Lettere apologetiche* (1763), czyli *Listy apologetyczne*.

Paulicjanie — to miano, którym nazywano członków sekty dualistyczno-gnostycznej, powstałej w VII w. w Armenii. Na ogół przyjmuje się, iż tę grupę zorganizował Kon-

SYNOD KOŚCIOŁÓW REFORMOWANYCH HOLANDII

Synody obu Kościołów Reformowanych Holandii, Hervormde Kerk i Gereformerde Kerken, zebrane na wspólnym posiedzeniu w Luterem, podjęły uchwały w sprawie ponownego zjednoczenia. Rozmowy na ten temat trwają od przeszło 20 lat. W 1986 r., dokładnie po stu latach od ostatecznego rozłamu, oba Kościoły pragną ogłosić, że znajdują się oficjalnie „w stanie ponownego jednoczenia się”. Ostatecznym celem jest całkowite zjednoczenie. Hervormde Kerk ma 2 500 000 członków, Gereformerde Kerken 850 000.

ZAPROSZENIE DO CENTRUM EKUMENICZNEGO

Obrađujący niedawno w Genewie Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów, zaaprobował formalne zaproszenie papieża Jana Pawła II do złożenia wizyty w Centrum Ekumenicznym w Genewie podczas jego podróży do Szwajcarii w maju lub w czerwcu 1984 r. W zaproszeniu podpisanym przez przewodniczącego Komitetu Wykonawczego acbp. Edwarda Scotta i sekretarza generalnego dr. Filipa Rottera, wyrażona jest nadzieja, że wizyta ta może stać się „publiczną oznaką wspólnego świadectwa w obecnej sytuacji ekumenicznej między Kościołami członkowskimi Światowej Rady Kościołów a Kościołem Rzymskokatolickim”.

FILM POŚWIĘCONY POSTACI JEZUSA

Telewizja austriacka, przy współpracy teologów chrześcijańskich i żydowskich, przygotowała trzyodcinkowy film poświęcony postaci Jezusa. Pierwszy odcinek nosi tytuł: „Jezus-Zyd”. Drugi odcinek: „Rabbi Jezus” został przedstawiony w niedzielę wielkonoćną. Trzeci odcinek: „Ojciec nasz” — w Zielone Świątki. Dr Anton Fellner kierownik działu religijnego telewizji austriackiej wyraził przekonanie, że zrealizowanie tego cyklu będzie stanowiło wkład do lepszego zrozumienia pomiędzy Żydami i chrześcijanami.

KONFERENCJA W POLSKIEJ RADZIE EKUMENICZNEJ

W dniu 20 maja br. w Warszawie w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej odbyła się konferencja przygotowawcza do VI Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które obradować będzie na przełomie lipca i sierpnia br. w Vancouver (Kanada).

Referat omawiający przygotowania Światowej Rady Kościołów do zgromadzenia wygłosił ks. biskup Jeremiasz z Kościoła Prawosławnego, który jest członkiem Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów w Genewie.

Uczestnicy spotkania zapoznali się z przygotowaniem prowadzonymi przez Polską Radę Ekumeniczną do zgromadzenia w Vancouver oraz wysunęli szereg postulatów odnośnie tematyki nadchodzących obrad.

EKUMENICZNA WSPÓLPRACA W EUROPIE

W Genewie obradował niedawno Wspólny Komitet Konferencji Kościołów Europejskich, zrzeszających 125 Kościołów prawosławnych, protestanckich i starokatolickich naszego kontynentu, oraz Rady Rzymskokatolickich Konferencji Episkopatów Europy. Przedmiotem obrad było przygotowanie trzeciego Europejskiego Spotkania Ekumenicznego, które odbędzie się jesienią 1984 r. w miejscowości Gardasee we Włoszech. Temat spotkania, którego ostateczne sformułowanie jeszcze nastąpi, brzmi: „Dynamizm naszej wspólnej wiary”.

OBRADY ALIANSU REFORMOWANEGO

W Kappel (Szwajcaria) obradował Komitet Wykonawczy Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych. Członkowie tego najwyższego gremium kierowniczego Aliansu, w liczbie 32 osób stwierdzili podczas obrad, że priorytet w działalności najbliższych lat musi mieć refleksje nad reformowanym świadectwem. W związku z tym uchwalono dokument „Będziecie świadkami moimi”, który zostanie przekazany Kościołom członkowskim z prośbą o zajęcie stanowiska do końca 1984 r. Alians chciałby w najbliższym czasie zająć się także prawami człowieka i problemem równouprawnienia kobiet. Wielkie znaczenie przywiązuje się również do dialogu międzynarodowego.

NOWY SEKRETARZ „BRATNIEJ POMOCY”

Ks. Hans-Joachim Nölke (441.) został powołany na stanowisko generalnego sekretarza „Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa” w Kassel (RFN). Dotychczasowy sekretarz ks. H.J. Hoffmann przeszedł na początku tego roku do pracy parafialnej w Bauental.

JUBILEUSZ M. LUTRA W BRAZYLII

Kościoły luterzańskie w Brazylii planują w tym roku wiele wspólnych imprez dla upamiętnienia 500-lecia urodzin Reformatora. Wspólny komitet przygotowuje m.in. konferencję teologiczną i wyda modlitewnik pt. „Warowny gród” z tekstami zaczerpniętymi z pism M. Lutra. Poczta brazylijska drukuje z tej okazji specjalny znaczek okolicznościowy.

APEL PRZEDSTAWICIELI RELIGII

Przedstawiciele różnych religii zaapelowali do rządów



Kościół Saint Sernin, Tuluza ok. roku 1100

Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych o zawarcie układu w sprawie zamrożenia badań jądrowych. Wynika to z deklaracji ogłoszonej na zakończenie posiedzenia Prezydium „Światowej Konferencji Religii na rzecz ratowania świętego daru życia przed katastrofą nuklearną”, które niedawno obradowało w Moskwie. Deklaracja stwierdza, że wszyscy ludzie dobrej woli winni zaangażować się, aby doszło do roko-

wań między wielkimi mocarstwami nuklearnymi. Na narodach żyjących w różnych systemach społecznych spoczywa odpowiedzialność moralna polegająca na zastępowaniu stanu niepewności, w jaki sposób świat wskutek uzbrojenia nuklearnego, nowymi formami współpracy. Uczestnicy spotkania zaapelowali do rządów, aby zrealizowały plany demilitaryzacji, rozbrojenia i przekształcenia produkcji zbrojeniowej w cywilną.



Katedra floreńska z 1420—1436 r. — Filippo Brunelleschi

KOŚCIOŁY I RELIGIE

„Człowiek tak rzeczy



„(...) Cała ziemia rodzinna: olbrzymia płachta, postrzępiona i pokrajana w zielone szmaty jęczmienia, w rozkwiecione białe pola tataraki, złote lany żyta, krwawe zagony ciężkich jak bicze kłosów pszenicznych — cała ziemia umajona, rozkwitła, rozpasana w szale rozrodczym, w godowym przepychu uroczystej ciszy — cała ziemia aż hen pod górki, pod parkan białego kościoła”.

Stanisław Przybyszewski (1868—1927): W godzinie cudu



„Czym narody na świecie, tym i ludzie stoją,
Jeśli doma chowają jako prawdę swoją,
To ten posiew przechodząc od ojca na syna
Z błogosławieństwem razem wzrasta jak krzewina
I wydaje owoce dobrego posiewu,
I nie lada co grozi takowemu drzewu,
Co powoli wzrastało, pięknie w niebo rośło,
Aż dojrzałe owoce Ojczyźnie przyniosło”.

Wincenty Pol (1807—1872): Tradycja szlachecka

„Wiedziano o tym w Polsce — znali to i starzy:
Ze się nie zawsze w życiu i nie wszystko darzy,
Ze majątek rzecz śliska, że sława przechodzi,
Ze często bogacz biednych, światły ciemnych rodzi,
Stąd ni w chwałę, ni w skarby szlacheć się fundował,
Lecz by poczciwe imię swym dzieciom dochował!
I przeto w każdym domu bywała nauka,
Co przechodziła wiernie z przodka na prawnuka,
I rodzinnej praktyki w sercu skarbiec złoty
Utrzymywał rodziny i w narodzie cnoty”.

Wincenty Pol (1807—1872): Tradycja szlachecka



„Niechże Ci będzie „Cześć”, jak jest rzeczono:
Nie tylko kochać, więc miej dla Rodziców
Układność wdzięku i mowę pieszczoną,
Lub przyrodzone uśmiechnięcie liców
(Które do lani ma też sarnię młode,
Z wymion jej pijąc, jako z dzbanu wodę);
Owszem — jak słowa nieodmienne stoją:
„Będziesz czcił Ojca i czcił Matkę swoją!”.

Cyprian Kamil Norwid (1821—1883): Wtedy ty, matko...



„Nie masz nic w świecie ponad życie domowe,
Uczciwe a szczęśliwe, tanie i zdrowe;
Któż nie wzdycha za sielskim
Domkiem swym rodzicielskim...”

Tadeusz Żeleński (1874—1941): Pieśń o domu...



widzi, jak się z młodu chowa”

„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Ze bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata.
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy”.

Adam Mickiewicz (1798—1855): *Pan Tadeusz*

„Szczęśliwy, kto świat zwiedził, szczęśliwy stokrotnie,
Kto nigdy nie opuścił rodzicielskiej ziemi”.

Stefan Garczyński (1805—1833): *Odmiana*



(J. U. Niemcewicz: 1757—1841)

„Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo;
Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina miłsza niż całe pokrewieństwo.

Tam, wpośród prac i trosk, i wśród zabawy,
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam, w las śród łąk zielonych leci,
I wpośród zbóż jak z tonią wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzienka świeci”.

Adam Mickiewicz (1798—1855): *Gdy tu...*



„U nas, po całym kraju, zda się jedna rodzina;
a gdziekolwiek godny i zacny krwi szlachcic, zajedzie, to go wszędzie
apertis manibus przyjmą. W Koronie czy w Litwie, na Ukrainie czy
na Rusi, jak zacząć wyprowadzać antenatów, a liczyć, kto z kogo
rodził się, kto gdzie bywał, kto, gdzie i komu jaką salwę uczynił?
Kto z kim do szkół chodził albo u dworu służył, albo sejmikował,
albo jaką wyprawę robił, to jak po nitce dojdzie się, że alboś w do-
mu koligata, albo wnuka czy prawnuka przyjaciela nad dziada twe-
go. A stąd wraz i komitywa, i przyjaźń i człek jak u siebie, choć
o sto mil od gniazda”.

Ignacy Chodźko (1794—1861): *Bywalec*



„I skądże tu rodziców nad swym dzieckiem władza?
Ustały już w tym wieku przesady i błędy,
Wspólne są między nami powinności względy,
Zbyt się podobno władza rodziców zacieka,
Są prawa dzieci, równie jak prawa człowieka”.

Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841): *Pan Nowina*





LEŚNE ROŚLINY ZIELARSKIE

Jak wiemy, przemysł zielarski ma obecnie poważne trudności przy realizacji ustalonych zadań w zakresie pozyskiwania surowców, w tym również pochodzących ze stanowisk leśnych. Wynikają one z różnych przyczyn m.in. ze zmian zachodzących w strukturze demograficznej i gospodarczej wsi polskiej, zmniejszającej się liczby zbieraczy oraz z chemizacji leśnictwa. W tej sytuacji dla przemysłu ma duże znaczenie każda praca o charakterze popularnonaukowym, omawiająca naturalne zasoby roślin leczniczych, metody zbioru i suszenia surowców zielarskich oraz wykorzystanie poszczególnych gatunków roślin dla potrzeb lecznictwa.

Wydanie III „Leśnych roślin zielarskich”, napisane przez dr Marię Polakowską (PWRiL, Warszawa 1982, str. 199, nakład 100000+250 egz., cena 150 zł.), poprawione i znacznie uzupełnione, całkowicie spełnia te warunki.

Celem książki jest zwrócenie uwagi Czytelnika na to, że poza wieloma innymi zbiorowiskami roślinnymi także las stanowi bogate źródło surowców leczniczych. W różnych zbiorowiskach leśnych — lasach liściastych, iglastych i mieszanych, suchych i wilgotnych — występuje wiele roślin zielonych i drzewiastych, które zawierają substancje cenne dla zdrowia człowieka. Wiele z tych roślin pozyskuje się do dziś ze stanowisk naturalnego występowania z lasu. Niektóre gatunki, ze względu na kurczące się zasoby, objęto ochroną prawną i ich zbiór ze stanowisk naturalnych jest zabroniony lub bardzo ograniczony. Część roślin, dawniej pozyskiwanych w lasach, wprowadzono do uprawy, przy czym niejednokrotnie udaje się wyhodować odmiany cenniejsze od występujących w stanie dzikim, dające surowiec leczniczy o bardzo dobrej i wyrównanej jakości, z korzyścią dla ochrony roślin i gospodarki.

W części ogólnej w XII kolejnych rozdziałach omówione zostały następujące zagadnienia:

- dzieje zielolecznictwa od czasów najdawniejszych (ok. 5 000 lat p.n.e.)
- leki w fitoterapii i chemoterapii (autorem tego cennego rozdziału jest prof. dr Piotr Kubikowski);
- substancje czynne w roślinach leczniczych: glikozydy, alkaloidy, garbniki, olejki eteryczne, śluz i pektyny;
- środki lecznicze pochodzenia roślinnego: zioła, mieszanki ziołowe, nalewki, wyciągi, soki lecznicze, syropy, granulaty, tabletki, drażetki i in.;
- morfologia roślin
- surowce zielarskie (nazewnictwo polskie i łacińskie);
- zbiór surowców roślinnych: ogólne zasady zbioru oraz wskazania odnośnie zbioru poszczególnych grup surowcowych (np. liści, kwiatów, korzeni itp.);
- kalendarz zbioru surowców zielarskich;
- suszenie surowców roślinnych: ogólne zasady oraz metody suszenia poszczególnych grup surowcowych;
- pakowanie i przechowywanie surowca (ogólne zasady);
- badania jakości surowców zielarskich (metodyka);
- organizacja zielarstwa w Polsce (stan na koniec 1981 r.);
- ochrona przyrody a zbiór roślin z naturalnych stanowisk (zamieszczono również szczegółowe wykazy gatunków roślin dziko rosnących chronionych oraz objętych częściową ochroną na obszarze całego kraju).

W części szczegółowej książki omówione zostały leśne rośliny lecznicze, usystematyzowane alfabetycznie w łącznej liczbie 83. Podano: opis botaniczny poszczególnych roślin, miejsce ich występowania surowce zielarskie z nich otrzymywane, sposób i termin zbioru, metody suszenia, ciała czynne w surowcu, a ponadto zastosowanie w lecznictwie.

Większość roślin omówionych w tej książce należy do tzw. gatunków farmakopealnych, czyli objętych przez „Farmakopeę Polską”, która jest zbiorem wiadomości o surowcach, substancjach chemicznych, środkach leczniczych i przepisach obowiązujących przy przygotowywaniu leków. Środki lecznicze zawarte w „Farmakopei” noszą nazwę środków oficjalnych. Niefarmakopealne nie są mniej wartościowe i są tak samo stosowane w lecznictwie, dlatego do książki włączono również gatunki, których brak w tym dziele. W związku ze stale rozwijającym się zielolecznictwem, nie tylko w kraju, lecz także na świecie, prowadzi się dalsze badania nad wartościami leczniczymi i użytkowymi nowych gatunków. Z pewnością wiele roślin stosowanych od dawna w lecznictwie ludowym będzie w przyszłości używanych w lecznictwie profesjonalnym.

W książce dr. Marii Polakowskiej omówiono dokładnie cechy budowy morfologicz-

nej roślin nasiennych, do których należą — poza paroma wyjątkami — leśne rośliny zielarskie. Przy każdym gatunku podano dokładny opis, co umożliwi jego bezbłędne określenie. Jest to szczególnie ważne, kiedy roślinę widzi się po raz pierwszy i nie ma możliwości jej porównania z poprawnie oznaczonym okazem zielnikowym. Takie szczegółowe opisy, poza kilkutomowym dziełem „Flora Polska”, podają wszystkie atlasy roślin.

Należy zwrócić uwagę, że większość gatunków wykazuje dużą zmienność budowy, wymiarów i pokroju w zależności od środowiska. Szczególnie wyraźnie zaznacza się ta różnica u drzew tego samego gatunku rosnących w zarwciu w lesie (o koronach niedużych, umieszczonych w szczytowej części drzewa) i rosnących poza lasem, na otwartej przestrzeni (o koronach dużych, rozłożystych, zaczynających się nierzadko nad ziemią). Poza roślinami typowo leśnymi w książce uwzględniono także niektóre gatunki, które częściej spotykane poza lasem, niemniej z nim związane, są to bowiem gatunki, które albo wchodzą do zbiorowisk leśnych, albo występują na drogach, ścieżkach i polanach śródleśnych, na obrzeżach lasu lub — jak np. bobrek trójlistkowy — na mokrych łąkach przy scianie lasu.

Książka ma również na celu zaznajomienie Czytelnika z pewnymi zagadnieniami związanymi z zielarstwem — z jego organizacją i ochroną roślin zielarskich. Omawia ogólnie sposoby pozyskiwania i przygotowywania poszczególnych surowców roślinnych. Stara się wykazać, że zbieranie ich jest dziś zawodem wymagającym specjalnego przygotowania. Zbieracz musi znać dobrze rośliny, z których ma pozyskiwać surowiec zielarski. Musi opanować też technikę zbioru, suszenia i dostawy poszczególnych surowców oraz znać zasady ochrony przyrody i ściśle ich przestrzegać. Musi stale porozumiewać się z odpowiednimi pracownikami punktów skupu ziół, znać aktualne zapotrzebowanie i wymagania. Musi dobrze znać ustalone normy dla każdego rodzaju surowca. Od zbieracza wymaga się poza tym solidności i punktualności.

W książce zamieszczone są fotografie poszczególnych roślin czarno-białe oraz barwne, które będą stanowiły dla zbieraczy cenną pomoc przy poszukiwaniu w lesie pożądaných roślin. Należy dodać, że wiele z nich pozyskuje się wyłącznie ze stanowisk leśnych. Niektóre dawniej występując tylko w lasach, wprowadzone zostały następnie do uprawy. Niejednokrotnie w wyniku prac hodowlanych — wprowadzono odmiany o cechach bardziej wartościowych dla lecznictwa.

Książka dr. Marii Polakowskiej nie jest poradnikiem lecznictwa. Nie podaje recept na przygotowanie leków ani sposobów leczenia. Istnieje wiele publikacji poświęconych leczeniu ziołami (wydawanych przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich), w których można znaleźć dokładne receptury przyrządzania leków z określonych surowców zielarskich.

W części botanicznej nazwy roślin zielnych podano według klucza do oznaczania roślin „Rośliny polskie”, nazwy roślin drzewiastych według „Flora Europaea”.

Praca dr. Marii Polakowskiej dzięki swemu przejrzystemu układowi i dość szerokiej tematyce może skutecznie spełniać zadania propagandowe i dydaktyczne. Z pożytkiem może służyć jako pomoc fachowa dla pracowników terenowych przemysłu zielarskiego i byłego Zjednoczenia Produkcji Leśnej „Las” oraz zbieraczy zatrudnionych przy pozyskiwaniu leśnych surowców zielarskich. Powinna ona również stanowić lekturę uzupełniającą program nauczania w technikach branżowych. Należałoby życzyć, aby znalazła się nie tylko w fachowych bibliotekach placówek terenowych Zakładów Zielarskich „Herbapol”, ale również jako niezbędna pomoc w posiadaniu wszystkich pracowników skupu. Jest to książka dla wszystkich.

ELFRYDA J. BIEDA

Profesor PASTORIUS

Początek pobytu Joachima Pastoriusa w Gdańsku przypadł na okres zmagania ze szwedzkim naporem. Gdańszczanie odrzucili kuszące propozycje Szwedów i nie ogłosili neutralności miasta, podkreślając swoje postanowienie dochowania wierności królowi i Rzeczypospolitej. Władze miejskie zdawały sobie sprawę z zagrożenia w czasie słynnego „potopu” i już wcześniej zatroszczyły się o przygotowanie do obrony. Tak wyglądała sytuacja w Gdańsku, kiedy Joachim Pastorius obejmował stanowisko profesora w Gimnazjum Akademickim. Był to mąż wszechstronnie wykształcony, doktor medycyny, historyk, filozof, prawnik i teolog. Podróżował wiele, zwiedził pół Europy, aż wreszcie osiedlił się w Elblągu. Sława jego doszła do Gdańska i Rada Miejska zaproponowała mu w związku z chorobą Oelhafa objęcie profesury.

Do Gdańska przybył Pastorius w końcu 1654 roku uroczystie witany przez grono naukowców i dostojników miejskich. W mowie powitalnej rektor stwierdził, że pozyskanie Pastoriusa stanowi wielką zdobycz gdańskiej uczelni. Pastorius wykładał historię i prawo. Szybko zaaklimatyzował się w nowym środowisku. Duża pracowitość, sumiennosc i łagodny charakter pozwoliły mu na uzyskanie autorytetu i przyjaciół, czego wyrazem była oracja Joachima na uroczystości stulecia gimnazjum w 1658 roku.

W początkowym okresie pobytu Pastoriusa w Gdańsku do miasta przybył z dworem Jan Kazimierz. Niewątpliwie wśród mieszczan witających entuzjastycznie monarchę w połowie listopada 1656 roku nie brakło i Pastoriusa, i być może był on jednym z tych, którzy zapewniali króla o wierności dla ojczyzny. Jan Kazimierz przebywał w mieście do lutego przyszłego roku i w tym czasie Pastorius miał nieraz okazję rozmawiać z nim na tematy religijne nurtujące ich obydwóch.

Był to pomyślny okres w życiu naukowca. Praca dawała mu wiele satysfakcji, cieszył się szacunkiem, uznaniem i sympatią. W domu też były powody do radości. I nagle przyszedł cios burząc cały szczęśliwy układ. Pastoriusowie stracili najstarszą córkę, Annę. Joachim ożenił się przed laty z panną pochodzącą z rodziny kupieckiej z Poznania i doczekali się pięciu synów oraz czterech córek: Anny, Zuzanny, Oktawii i Katarzyny. Dziewczęta dorastały w Gdańsku.



Gdańsk. Kamienica przy ulicy Szerokiej

W styczniu 1659 roku Anna zmarła mając piętnaście lat. Z listu Pastoriusa pisanego do przyjaciela dowiadujemy się o przeżyciach zbolełego ojca i razem lekarza patrzącego w bezsilnej niemocy na gasnące życie dziecka nie mogąc go uratować. Anna padła ofiarą jakiejś infekcji lub suchot, zbierających obfite plony w dawnych czasach. Żal po stracie najstarszej córki był wielki i nieutulony. „Rozstania z nią zalać łzami nie jesteśmy w stanie — pisał Joachim. Czy czas to zmieni? Może śmierć dopiero? Na razie zamierzamy uczcić ją honorami pochowania, na jakie nas stać przy wielkim współczuciu przyjaciół.”

Pastorius szukał ukojenia w nauce, zagłębiał się w filozofię, szukał wyjaśnienia okrutnego losu w metafizyce. Najwięcej pociechy dawała mu praca. Opracowywał dalszy ciąg kompendium historii Polski pt. „Florus Polonicus”, zajmował się też dziejami Słowian.

W przynębiającym nastroju przyjął wieść o zawarciu pokoju w Oliwie w 1660 roku i nie brał udziału w radosnej manifestacji.

Król pamiętał o nim i zapragnął spotkania z profesorem. Wiedząc o jego tragedii ofiarował mu małą książeczkę w czarnej oprawie z cienkiej skórki. Było to pierwsze wydanie „Trenów” Jana Kochanowskiego. Joachima wzruszył królewski podarunek i odtąd „Treny” stały się jego ulubioną lekturą. Dzielił swój ból i żalobę z innym ojcem i zdawało mu się, że dzięki temu własne cierpienie nabiera łagodniejszej, ściśnionej wymowy.

Życie szło naprzód. Młodsze córki wymagały odpowiedniej edukacji i ojciec musiał myśleć o ich przyszłości. Niemal wszystkie gdańszczanki z zamożnych domów, niezależnie od wyznania, kształciły się w klasztorze norbertanek w Żukowie. Tam też znalazły się w latach sześćdziesiątych córki Pastoriusa. Synowie otrzymali wysokie wykształcenie, wyjechali na zagraniczne uniwersytety, jeden był w Padwie. Pastoriusówny przebywały w zakonie kilka lat, zdobywając umiejętności niezbędne pannom ich stanu. Zuzanna, wyróżniająca się powabem i bystrością, wcześniej opuściła Żukowo i po powrocie do domu pomagała ojcu w upo-

rządkowaniu księgozbioru. Katarzynie nie spieszyło się do Gdańska, nad uroki światowego życia przekładała klasztorną ciszę. Oktawia wnet po opuszczeniu Żukowa wyszła za mąż za lutera-
nina.

W drugiej połowie XVII wieku nadal trwała świetność Gimnazjum Akademickiego i Pastorius był jednym z filarów tej uczelni. Dom jego stał się ośrodkiem naukowym w Gdańsku, Schodzili się u niego ludzie o wszechstronnym wykształceniu, znawcy wielu dziedzin nauki i kultury, znani ze swych badań i prac w całej Europie, członkowie towarzystw naukowych. Zuzanna chętnie Igłęła do otoczenia ojca i przysłuchiwanie się ich dysputom stanowiło kontynuację jej klasztornej edukacji.

Dni Zuzanny płynęły w radosnym upojeniu. Każdy przynosił coś nowego i ciekawego. Chciała żyć pełnią całej swej bogatej natury, wierzyła, że przyszłość przyniesie jej wiele wydarzeń i dziwiła się swej siostrze Katarzynie, że przywdziała zakonny habit. Katarzyna przyjęła katolicyzm i w 1671 roku została zakonnica. Pastorius przyjął decyzję córki bez oporu. Sam wychowany w wierze protestanckiej skłaniał się w młodości ku arianizmowi, następnie zbliżył się do kalwinów, potem do luteranów, aktualnie zaś nie ukrywał sympatii do katolicyzmu. Stanowił przykład człowieka wybitnie tolerancyjnego, z jakich zresztą Gdańsk był głośny. W uczonym dojrzywała myśl zmiany wiary i wkrótce złożył wyznanie przyjęcia katolicyzmu przed opatem oliwskim. Razem z nim zmieniły też wyznanie żona z Zuzanną.

Pastorius pracował dalej. Pisał wierszowaną historię Polski i dzieje wojen kozackich, Zuzanna uśmiechem dodawała mu werwy. W domu pozostała tylko Zuzanna i ojciec martwił się nadejściem chwili, w której i ona opuści rodzicielski dom. I tak się stało. Zarekomendowano ją na dwór królewski i została damą dworu królowej Eleonory Wiśniowieckiej. Zamieszkała na zamku warszawskim i do Gdańska już nie wróciła. Po kilku latach poślubiła skarbnika królowej, Jana Jerzego Bembo.

Joachim Pastorius po stracie żony zrezygnował ze świeckiego życia i przyjął święcenia duchowne. Jako kapłan przebywał jakiś czas w Gdańsku, a potem przeniósł się do Fromborka, gdzie spoczywa w katedrze. Katarzyna Pastorius do końca pozostała zakonnica i zmarła w 1723 roku. Oktawia z rodziną dochowała wiary luterańskiej.

W domu skarbnika Bembo, w dużym kufrze, pośród rodzinnych pamiątek, Zuzanna złożyła małą, czarną książeczkę ze srebrnymi okuciami, którą nieraz z rozrzwinnieniem oglądała. Były to „Treny”, królewski podarunek dla Pastoriusa.

GABRIELA DANIELEWICZ



CHOPINOWSKI MEDAL

Nasz wielki rodak, Fryderyk Chopin, ma ponad sto dwadzieścia wspaniałych pomników w spiżu, w brązie, w granicie i marmurze, ma też dziesiątki tysięcy popiersi, pamiątkowych tablic i medali. Imieniem i nazwiskiem naszego genialnego kompozytora nazwanych jest w całym świecie tysiące ulic, placów, parków, alej i skwerów. Jego imię noszą instytuty naukowe, uczelnie muzyczne, towarzystwa śpiewacze i numizmatyczne, przeróżne szkoły, wydawnictwa, biblioteki — w setkach tysięcy domów rodzin polskich i cudzoziemskich na honorowych miejscach wiszą najwyższej wartości portrety, bo Fryderyk Chopin to — jak napisał poeta-romantyk: „RODEM — WARSZAWIANIN, SERCEM — POLAK, TALENTEM — ŚWIATA OBYWATEL”.

Przed dwudziestu laty, w lutym 1963 roku, z inicjatywy i z fuduszów Zachodnio-Niemieckiego Towarzystwa „DEUTSCHE NUMISMATIK” we Frankfurcie nad Menem wydana została piękna seria ludzi Wielkich pod nazwą „WIELCY MUZYCY”. Seria obejmuje 23 bite w złocie medale z podobiznami najwybitniejszych muzyków-kompozytorów wszystkich narodów. Jeden z pięknie wykonanych medali tej serii poświęcony został naszemu rodakowi, Fryderykowi Chopinowi. Na awersie medal przedstawia głowę polskiego kompozytora lekko zwróconą w stronę lewą. Chopinowski medal

jest dziełem anonimowego włoskiego artysty, ma kształt koła o średnicy 30 milimetrów, odbity został — podobnie jak pozostałe — w złocie, w państwowej mennicy w Karlsruhe. Niesygnowany ten medal posiada następujące napisy u góry półkolem dużymi literami alfabetu łacińskiego napis w języku polskim brzmi: WIELCY MUZYCY, poniżej również dużymi literami napis w języku angielskim: GREAT MUSICIANS, po bokach głowy napisy: POLSKA POLAND. Natomiast rewers każdego spośród 23 medali jest identyczny dla całej serii i wyobraża postać mitologiczną, grecką boginię muzyki, Euterpe, trzymającą w obu rękach flet. W mitologii greckiej Euterpe to jedna z dziewięciu córek boga bogów Zeusa, od najdawniejszych czasów patronka i opiekunka muzyki i poezji lirycznej.

To samo Zachodnio-Niemieckie Towarzystwo „Deutsche Numismatik” w kilka lat później oprócz medali bitych w złocie wydało tę samą serię WIELCY MUZYCY w znacznie większym nakładzie — w srebrze.

Na załączonej reprodukcji widzimy awers Chopinowskiego Medalu w znacznym powiększeniu — wielkość naturalna jest nieco większa od naszej dwudziestozłotówki.

ANTONI KACZMAREK



Medale CZESKIE O POLSKIEJ tematyce

Artyści czechosłowaccy mają bogate tradycje medalierskie. Wśród licznych dzieł z tego zakresu rzemieślniczych dzieł z tego zakresu znajdują się również medale i medaliony o tematyce polskiej. Jednym z nich jest jednostronny medalion o średnicy 265 mm rzeźbiarza czeskiego Józefa Bajaka z Przerowa. Bajak — rzeźbiarz i grafik — interesuje się także muzyką i szczególnym kultem darzy naszego geniusza muzycznego, Fryderyka Chopina. W roku 1949, w setną rocznicę zgonu Chopina, wykonał bardzo udany, o dużej wartości artystycznej medalion wielkości talara z popiersiem naszego kompozytora. Jak wskazuje załączona reprodukcja, wokół profilowego popiersia, od strony lewej widnieje napis: FREDERIC CHOPIN — po prawej data urodzenia i zgonu: 1810—1849. Obok rzeźbiarza umieścił swoją sygnaturę: 1949 — BAJAK. Medal odlany został w niewielkiej ilości egzemplarzy w spiżu, brązie i

tertrakocie i dziś należy do unikatów często poszukiwanych przez miłośników Chopina.

Drugi z medali o tematyce polskiej, czeskiej i niemieckiej powstał w roku 1958. Wykonany został również przez czeskiego artystę Slavoję Nejdla na zlecenie redakcji „Rude Prawo”. Jest to medal poświęcony upamiętnieniu XI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju: Warszawa—Berlin—Praga. Na awersie wokół wewnętrznej krawędzi medalu grupa siedmiu kolarzy w szybkiej jeździe pędzi do mety. Zwycięzca w prawej wysoko wzniesionej w górę ręce trzyma wiązanek kwiatów. W polu środkowym okółkowo napis: XI ZAVOD MIRU — WARSZAWA — BERLIN — PRAHA. (Na medalu, w słowie Warszawa — przez nieuwagę przedstawiono litery SZ na ZS)! Na rewersie medalu widnieją trzy koła rowerowe z herbami miast: Warszawy, Berlina i Pragi, a nad nimi pिकासowski Gołąbek Pokoju, i wokoło



napis: TRYBUNA LUDU — NEUES DEUTSCHLAND — RUDE PRAVO tj. trzy nazwy dzienników organizatorów każdego kolejnego Wyścigu Pokoju. Medal ten, a raczej medalion o średnicy 80 mm wykonany został w roku 1958 w nieznannej ilości egzemplarzy, stanowi ciekawy przyczynek do historii tego popularnego wyścigu kolarskiego, ceniony szczególnie przez sportowców-kolarzy i widzieć go można w zbiorach Polskiego Związku Kolarzy.

Trzeci i ostatni medal o tematyce polskiej, wybity w roku 1964 na cześć profesora Uniwersytetu Wrocławskiego Jana Ewangelisty Purkyniego (1787—1869), czeskiego fizjologa i patologa, prezesa Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego przy Uniwersytecie we Wrocławiu, wielkiego przyjaciela Polski, jest przykładem współpracy polsko-czeskiej.

(A. K.)



Z polskiej poezji lirycznej

Umiłowanie ty moje!
Kształty nieomal dziecięce!
Skróń dotąd nie pomarszczona,
Białe, wążutkie ręce!

Lubię, gdy stajesz ze mną
Na tym tu wiejskim balkonie,
Który poczerniał od deszczów,
Lecz dzisiaj mi w blaskach tonie.

Lubię, gdy z tego dzbana
Podlewasz kwiaty na grzędzie,
Marząca lub głośno mówiąca,
Jaka to rozkosz z nich będzie!

Lubię, gdy siedząc przy stole

Sięgasz po kromkę chleba
I dzieląc ją dajesz mi cząstkę,
Czy trzeba mi, czy nie trzeba.

Lubię, gdy gubiąc się w dali,
Gdzie Wierch się rozsiadł Lodowy,
Czoło, przyćmione zadumą,
Do mojej tulisz głowy.

Ale najbardziej ja lubię
Ciekawość, co z oczu tryska,
Gdy wracam, jak zwykle, od pola,
Od lasów, od rzeki łożyska.

Gdy wracam z codziennej drogi,
Cały rozplamieniony,

Pytasz się, cała w płomieniach,
Jakie przynoszę plony?

Czy w szumie wody lub drzewa,
Nutę odkryłem świeżą
I czym już doszedł, co żyje
Za nieba i ziemi rubieżą?

Czy mgły się przedarły, czym słyszał,
Jak dzisiaj, melodie skowroncze,
I kiedy z wątpieniem w pieśń
własną
Raz ostatecznie zakończę?

Czy miałem tę szczęsną chwilę
Spojrzenia do głębi wnętrza,
By się przekonać, że jeszcze
Jakiś tam pokład się spiętrza?

Że w duszy niewyczerpanej —
Niech prawda ta będzie prawdziwa!

Na hymn, co zgaśnięli z życiem,
Godnego starczy paliwa?

Strasznie to lubię, gdyż czuję,
W dolę zapatrzon wzajemną,
Że w takich mi drogich godzinach
Najbardziej żyjesz ze mną.

Umiłowanie ty moje!
Kształty nieomal dziecięce!
Skróń dotąd nie pomarszczona,
Białe, wążutkie ręce!

Jan Kasprówic (1860—1926):
„Z księgi ubogich” (fragment)

Ciekawostki ze świata nauki

Grupa naukowców z Instytutu im. Maxa Plancka poszukiwała odpowiedzi na pytanie, jaką rolę odgrywa zmysł węchu w stosunkach między ludźmi. Badaniami objęto pary małżeńskie z RFN, Włoch i Japoni i mimo pewnych różnic kulturalno-obyczajowych wszystkie doświadczone osoby wykazywały podobne reakcje, czyli, że rezultaty badań upoważniają do pewnych uogólnień. Tak więc nie ulega wątpliwości, że człowiek reaguje na zapach drugiego człowieka, i że jest to reakcja o charakterze uczuciowym. Charakterystyczne jest przy tym, że większość ludzi stara się, przestrzegając higieny osobistej i używając substancji pachnących stłumić niejako swej własny zapach indywidualny. Znajduje w tym wyraz tendencja do zrównania się, którą naukowcy skonstatowali już podczas uprzedniej serii badań, a którą określają jako symptomatyczną dla współczesnego, cywilizowanego społeczeństwa.

W laboratoriach i klinikach medycznych od dawna trwają poszukiwania materiału, który mógłby zastępować usuwane operacyjnie kości, a którego nie odrzucałby organizm ludzki. W Klinice Stomatologicznej we Frankfurcie n. Menem osiągnięto dobre rezultaty ze sztucznymi zębami z ceramiki. Również z ceramiką eksperymentuje w Hamburgu pewien specjalista w dziedzinie chirurgii jamy ustnej, który usuwane części kości szczękowych z dobrym wynikiem zastępuje materiałem syntetycznym. Po 4 latach prób lekarz hamburski ostatnio ogłosił rezultaty: 18 pacjentów już blisko 4 lata doskonale „koegzystuje” z zaszczepioną im ceramiczną namiastką kości.

Na najwyższym wzniesieniu w RFN, na Zugspitze, oddane zostało niedawno do użytku niezwykle urządzenie pomiarowe: laser, który strzela w niebo krótkimi błyskawicami.

W oparciu o powracające z wysokości od 10 do 40 km „echa świetlne” naukowcy z Instytutu Optyki Kwantowej uniwersytetu w Monachium dokonują pomiarów zawartości ozonu w otaczającej Ziemię powłoce gazowej. Za pomocą nowej aparatury, podobnej do radaru, w której jednak zamiast fal radiowych używa się światła, uczeni

uzyskują kompletny przekrój rozmieszczenia ozonu, regularnie co 10 minut.

Bardzo wiele osób za dużo zażywa wszelkich proszków i pigulek na najrozmaitsze dolegliwości. Rezultat tego pochłaniania leków nie zawsze jest pozytywny. Winne są temu, zdaniem lekarzy, substancje chemiczne zawarte w wielu lekach i ich działanie uboczne. A jednocześnie bardzo często pacjenci zażywają nieregularnie i w dowolnie przez siebie ustalonych dawkach nawet leki przepisane przez lekarza. Zapobiec temu ma opracowany niedawno w jednej z klinik w Szwajcarii „transdermalny system terapeutyczny”. Polega on na tym, że lekarz przykleja pacjentowi do piersi plaster nasycony lekarstwem, które działa poprzez skórę. Zaletą tej metody, stosowanej już obecnie w chorobie wieńcowej i w schorzeniach reumatycznych, jest zredukowanie działania ubocznego leków. Gdy bowiem „zwykła” pigułka wydziela natychmiast po zażyciu całą zawartą w niej substancję leczniczą do organizmu pacjenta, plaster umożliwia dozowanie jej przez dłuższy czas.

Naukowcy Instytutu Fizjologii Etologicznej Uniwersytetu im. M. Plancka ustalili po wieloletnich badaniach, że ptasie duety, tak częste szczególnie na wiosnę, służą nie tylko — jak dotąd sądzili ornitologowie — odgraniczeniu strefy zamieszkania ptasiej pary, lecz również dla utrzymania więzi między partnerami. Zauważono wśród ptaków monogamicznych (żyjących parami i nie zmieniających partnerów), że dopiero po „nauczeniu się” śpiewu w duecie „młoda para” wstępuje w okres godowy i lęgów. Zdaniem badaczy tego rodzaju ćwiczenia we wspólnym śpiewie muszą mieć jakieś uzasadnienie, jeśli odrzucić hipotezę, że ptaki śpiewają dla sprawienia przyjemności sobie i ludziom. Gdy stwierdzono, że ptaki przystępują do godów i lęgów dopiero po zakończeniu „wspólnej nauki” śpiewu, znaleziono odpowiedź: między śpiewem w duecie i połączeniem się w parę wytwarza się korelacja. Kto zmieniłby partnera, ten musiałby ponownie przyuczać się do wspólnego śpiewu, a okres ten byłby zmarnowany jako potencjalny okres godowy. Zauważono też, że faktycznie wszystkie ptaki śpiewające w duecie są monogamiczne, tak że śpiew w duecie stanowi typową cechę monogamii u ptaków.

(na podst. miesięcz. „Profil”
oprac. A.M.)

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Nauczyciel i sędzia

Tydzień temu poznaliśmy sumienie jako strażnika praw Bożych w naszym sercu. Nazwalimy je też Głosem Boga. Nim wsłuchamy się w ten głos, warto przypomnieć sobie jeszcze raz katechizmowe określenie sumienia. Sumienie jest to głos ludzkiego rozumu, który mówi co dobre, a co złe, co należy czynić, a czego unikać. Głos taki otrzymał od Boga każdy rozumny człowiek. O kimś, kto nie ma używania rozumu, nie można mówić, że kieruje się sumieniem. Dziecko wówczas zaczyna słyszeć głos sumienia, gdy potrafi samodzielnie myśleć i zastanawiać się nad tym, co robi.

Skrajem szosy idzie stary, kulawy człowiek. Właściwie nie idzie, tylko się wlecze, posuwając powoli odmawiające posłuszeństwa nogi. Raz po raz przystaje, by otrzeć rękawem ściekający

mu z czoła pot. Dopiero teraz zauważyłeś niewielki wózek ciągnięty przez starca. „Może pomożesz temu dziadziusiowi uporać się z tym ciężarem” — usłyszałeś zachęcające pytanie w głębi swojej duszy. Chwilka wahania i już jesteś przy wózku starca. Kaleka próbuje oponować, ale jednocześnie skwapliwie oddaje ci pętlę sznura. Już byłeś zmęczony, gdy staruszek kazał ci się zatrzymać i zaczął dziękować za pomoc. Byłście u celu. Czujesz jak bije ci serce. Trochę ze zmęczenia, ale nie tylko. Coś mówi ci wewnątrz, nie używając słów: *Dobrze zrobiliście! Czujesz się lekki i szczęśliwy. Właśnie dlatego szybciej bije ci serce. Kto ci podał myśl udzielenia pomocy potrzebującemu? Kto później pochwalił twój dobry czyn? Twoje sumienie! Ono przez akt rozumu przypominało ci boskie prawo miłości bliźniego i poleciło woli wypełnić to prawo dobrym czynem. Kiedy już posłuszny nakazowi sumienia spełniłeś chwalebne dzieło, otrzymałeś wewnętrzną pochwałę, stanowiącą część nagrody. Ludzie zawsze posłuszni sumieniu, tej wewnętrznej, najbliższej normie moralnej, temu najlepszemu nauczycielowi, bywają przeważnie zawsze pogodni i szczęśliwi. Inaczej się dzieje, jeśli nie posłuchamy pouczenia lub przestrogi głosu Bożego i dopuścimy się złego czynu. Wówczas nasz wewnętrzny przyjaciel i nauczyciel przemienia się w oskarżyciela i sędziego. Ludzi czyniących nieprawość dręczą*

sumienie wyrzutami. Przypomnijmy sobie dla ilustracji bratobójczy postępek Kaina. Po dokonanym morderstwie Kain ucieka z miejsca zbrodni, ale przed głosem Boga ukryć się nie może. Bóg czyni mu wyrzuty: „*Oto krew brata twego wola do mnie z ziemi ... dlatego wyklęty bądź teraz z tej ziemi, która rozwarła swą paszczę, aby z twojej ręki przyjąć krew twego brata*”. Czy w tych słowach nie można dopatrywać się głosu sumienia, które chłocze zbrodniarza? Odpowiedź Kaina wyraża stan jego ducha, nękanego wyrzutami sumienia z powodu zbrodni bratobójstwa: „*Zbyt wielka i nie do zniesienia jest ta kara*”.

Wyrzuty sumienia są rzeczywiście wielką karą za grzech. Sprawiają, że przestępca nie może sobie znaleźć miejsca na ziemi, bywa ciągle przygnębiony odepiał i smutny. Surowy i nieprzekupny głos nie daje mu spokoju. Zdarzało się nieraz, że przestępca, którym udało się uciec przed ludzką sprawiedliwością, sami zgłaszali się, by im wymierzono karę. Są więc wyrzuty sumienia również wielką łaską Boga, gdyż prowadzą grzesznika do pokuty i rodzą w sercu żal. Ojcowie Kościoła słusznie utrzymują, że wyrzuty sumienia to jeszcze znak, że nas Bóg nie opuścił. Ich brak oznaczałby początek najwyższej kary — kary odrzucenia.

Pod wpływem upomnień prokura Natana i głosu własnego

sumienia, król Dawid widzi ogrom popełnionej przez siebie zbrodni, budzi w głębi swego serca skruchę i prosi Boga, by mu przywrócił spokój sumienia. Czyni to w słynnych psalmach pokutnych, a zwłaszcza w psalmie 50, zaczynającym się od słów: „*Zmiłuj się nademną Boże w miłosierdziu swoim!*”

Słuchając różnych głosów sumienia, dochodzimy do przekonania, że słusznie nazywa się je wewnętrznym nauczycielem, a także sędzią naszych czynów. Należy jednak pamiętać, że wartość moralną ludzkim czynom nadaje jedynie sumienie przeduczynkowe. Jeżeli przed uczynkiem sumienie nie ostrzegło nas, że zamierzony przez nas czyn jest niegodziwy, to jego dokonanie nie rodzi w sercu winy moralnej, czyli nie obciąża nas grzechem. Sumienie pouczynkowe ułatwia nam dobre przygotowanie się do spowiedzi świętej. Zasięgając zawsze rady u naszego wewnętrznego nauczyciela przed czynem, nie wejdziemy nigdy w kolizję z Prawem Bożym, a gdybyśmy nawet popełnili błąd, błąd ten nie będzie grzechem.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Lekarskie

O tym warto wiedzieć

W związku z pytaniami naszego Czytelnika p. Jozefa B. z Goleniowa skierowanymi do Redakcji, a których temat może zainteresować i innych Czytelników, odpowiadamy na łamach „Rodziny”.

Przyczyn nerwicy jest wiele, może ona też mieć różne objawy. Najczęstszą przyczyną nerwicy są długotrwałe stany napięcia nerwowego, sytuacje konfliktowe, przemęczenie, szczególnie u osób, których praca wymaga stałego napięcia, jest trudna i odpowiedzialna. Objawy nerwicy mogą być tylko psychiczne, jak lęki, stały niepokój, natrętne myśli, ale również mogą być i objawy fizyczne. Taką postacią nerwicy nazywano wegetatywną. Dziś używa się raczej innej nomenklatury. Dla tego rodzaju nerwic należy między innymi często spotykana nerwica serca. Zaznaczyć trzeba, że tak jak w nerwicy serca tak i w innych nerwicowych czynnościach organów wewnętrznych, zaburzona jest zasadniczo jedynie funkcja tych narządów, bez zmian organicznych.

Leczenie nerwicy to przede wszystkim usuwanie przyczyn ją

wywołujących. Można też stosować za zaleceniem lekarza środki ziołowe uspokajające, jak np. mieszanek ziołową „Nerwosan”.

W grupie witamin B różniamy: witaminę B₁ — której duże ilości zawierają drożdże piekarskie i piwne, zarodki nasion zboż i nasiona roślin strączkowych, jak również wątroba, nerki, żółtko jaja kurzego, mleko i mięso wieprzowe; witamina B₂ jest szeroko rozpowszechniona w świecie zwierzęcym jak i roślinnym, najważniejszym jej źródłem jest mleko, drożdże, wątroba, mózg; witamina B₆ znajduje się w tych samych produktach co wyżej wymienione z tym, że najbogatszym jej źródłem są drożdże; witamina B₁₂ znajduje się w drożdżach, chlebie razowym, kartoflach, orzechach, mleku, pomidorach, w żółtku jaj.

A.M.

W świetle księżycy

Mówiąc o mechanizmie somnambulizmu i stanów do niego zbliżonych, zatrzymać się trzeba nad zjawiskiem myślenia przez sen, które to zjawisko jest powszechnie znane jako sny. Treść naszych snów, czyli marzeń sennych, to nie dzieło dobrych czy złych duchów, jak dawniej uważano, ale wytwór naszego mózgu. Na treść snów składają się myśli z okresu czuwania, nieraz tak przelotne, że ich nie moglibyśmy sobie przypomnieć, pamięć sprostżeń zmysłowych otaczającego nas świata, przeżycia świeże i nieraz bardzo odległe w czasie. Przy zawężaniu funkcji mózgu



przez sam proces snu, określony jako proces rozlanego hamowania, związek poszczególnych obrazów w marzeniach sennych może być nielogiczny, często chaotyczny, nieprawdopodobny, a nieraz i symboliczny. Marzenie senne może nas obudzić z uczuciem lęku, w nastroju przygnębienia, czy przeciwnie — po-

godnym, możemy senne marzenia zapamiętać, choć częściej szybko zacierają się one w pamięci. Bywa, że możemy ciągnąć nasze senne marzenia dalej w czasie tak zwanego półsnu, drzemania, przymglonej świadomości. W każ-

dokończenie na s. 15



Rozmowy z Czytelnikami

Proszą nas często Czytelnicy o informacje z zakresu hagiografii, czyli opisów życia i czynów ludzi uznanych za świętych. Należy do nich również p. Zofia U. z Wrocławia, która w swym liście pisze między innymi:

„Czytając Wasz tygodnik wielokrotnie mogłam się przekonać, że chętnie udzielacie czytelnikom różnych wyjaśnień. Proszę więc o informację o mojej Patronce. Czy jest to imię święte?... Córki moje noszą imiona: Małgorzata, Ewa, Ewelina; synowi natomiast jest na imię Robert. Również oni byłiby wdzięczni za wiadomości dotyczące życia ich świętych Patronów”.

Szanowna Pani Zofio z Rodziną! Chętnie spełniam Pani prośbę. Po to przecież wprowadzona została w „Rodzinie” nasza rubryka. Szkoda tylko, że nie napisała Pani kiedy członkowie jej rodziny obchodzą swoje uroczystości patronalne. Często bowiem kilku świętych nosi to samo imię.

Imię Zofia jest pochodzenia greckiego (greckie „sophia” znaczy „mądrość”). W chrześcijaństwie zawiera ono aluzję do mądrości Bożej. W Polsce imię to jest znane od czasów średniowiecznych. Zaś kalendarze kościelne wymieniają aż siedem świętych tego imienia. Wspomnę tutaj najbardziej znane, którymi są:

Zofia (męczennica rzymska), o której wspominają dokumenty pochodzące z VII wieku. Dowiadujemy się z nich, że należała do grupy wyznawców Chrystusa, którzy w okresie prześladowań sprowadzeni zostali z prowincji do Rzymu, gdzie ich osądzono i stracono za wiarę. Stąd też gmina chrześcijańska w tym mieście nie była w stanie ustalić szczegółów dotyczących jej życia. Nieznana jest również data jej

śmierci. Doczesne jej szczątki złożone są prawdopodobnie w świątyni św. Sylwestra i św. Marcina w Rzymie. Uroczystość 15 maja.

Zofia i jej córki (Wiara, Nadzieja i Miłość), o których również wobec braku źródeł trudno jest powiedzieć coś pewnego. Pierwsze wzmianki o nich pochodzą dopiero z VII wieku. Prawdopodobnie przybyły one do Rzymu ze Wschodu za rządów cesarza Hadriana. Tutaj przyjęły chrzest. Wkrótce jednak córki poniosły śmierć męczeńską. W trzy dni później w roku 122 matka miała umrzeć na ich grobie. Wspomnienie jej obchodzimy 30 września.

Imię Małgorzata również pochodzi z języka greckiego, od słowa „margarites” = perła. W naszym kraju jest ono jednym z najbardziej popularnych imion od średniowiecza. Spisy świętych wymieniają ich dziewiętnaście. Najbardziej znanymi spośród nich są:

Małgorzata Szkocka, córka wygnanego z Anglii królewicza Edwarda oraz Agaty, siostry św. Emeryka króla Węgier. Urodziła się na ziemi węgierskiej około roku 1046. Do ojczyzny wróciła dopiero mając 20 lat. W roku 1070 poślubiła króla Szkocji, Malcolm III. Urodziła mu sześciu synów i dwie córki, które wychowała wzorowo. Zasłynęła również z dobroczynności. Zmarła 16 listopada 1093 r., i została pochowana w założonym przez siebie opactwie Dunfermline. Pamiątka jej obchodzona jest 16 listopada.

Małgorzata Węgierska, będąca córką króla węgierskiego Beli IV i jego żony, Marii Laskaris. Przyszła na świat w Dalmacji, podczas najazdu Tatarów na Węgry w roku 1242. Jej siostrami były żony książąt polskich: Kinga i Jolanta. Mając lat dziesięć zamieszkała w ufundowanym przez swego ojca klasztorze na wyspie Dunaju (koło Budapesztu), znanej dziś jako wyspa św. Małgorzaty. Odrzuciła starającego się o jej rękę księcia kaliskiego, Bolesława Pobożnego. Zmarła 13 stycznia 1270 roku, uważana powszechnie za świętą. Uroczystość jej obchodzona jest w dniu śmierci.

Ewa jest imieniem biblijnym, wywodzącym się od hebrajskiego „hawwa” czyli dająca życie. Dowiadujemy się o niej z pierwszej księgi Pisma świętego, która obrazowo przedstawia jej stworzenie z kości i ciała Adama, przez co uznana została za równą

jemu. Imię jej ma uzasadnienie w słowach objawienia, gdzie czytamy: „I nazwał Adam żonę swoją Ewa, gdyż była ona matką wszystkich żyjących” (Rdz 3, 20). Ewa stała się nie tylko początkiem upadku i nieszczęścia rodzaju ludzkiego, ale też pramatką obiecanego Odkupiciela według ciąż. Według zgodnej nauki Tradycji, skruczą i pokutą zasłużyła jednak na przebaczenie Boże i czczona jest jako święta. Uroczystość jej obchodzona jest w wigilię Bożego Narodzenia.

W żadnym kalendarzu kościelnym nie ma świętej o imieniu Ewelina. Jest to bowiem zdrobnienie imienia Ewa. Stąd też imieniny obchodzi się zazwyczaj 24 grudnia.

Imię Robert pochodzi z języka germańskiego i składa się z dwóch członów (rod = sława i berth = znakomity). Encyklopedie hagiograficzne wymieniają dziesięciu świętych noszących to imię. Należą do nich między innymi:

Robert z Molesmes, który był opatem w tamtejszym klasztorze. Otrzymawszy pozwolenie, zamieszkał wraz z dwoma innymi mnichami na odludziu wśród la-

sów pod Citeaux (Cistercium). Tutaj w roku 1098 założył zakon cystersów podług surowej reguły św. Benedykta. Po pewnym czasie wrócił jednak do opactwa w Molesmes, którym kierował aż do śmierci w roku 1110. Pamiątka jego przypada 29 kwietnia — prawdopodobnie w dniu jego śmierci.

Robert z Newminster, który urodził się w ostatnich latach XI lub na początku XII wieku w Crave, w hrabstwie York (Anglia). Studiował w Paryżu, a po przyjęciu święceń kapłańskich wstąpił do zakonu benedyktynów. Wkrótce jednak przeszedł do surowego zakonu sysstersów i został opatem klasztoru w Newminster, którym zarządzał przez wiele lat. Oznaczał się wielką roztropnością, skromnością i łagodnością. Zmarł w roku 1159. Uroczystość jego obchodzona jest w dniu 7 czerwca.

Korzystając z okazji przesyłam Pani i Jej Rodzinie oraz wszystkim pozostałym Czytelnikom serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

DUSZPASTERZ

dokończenie ze s. 14

dym przypadku marzenie senne, to „myślenie przez sen”, jest pracą kory mózgowej. Badania encefalograficzne potwierdzają istnienie tej pracy. U niektórych ludzi, przy pewnej kategorii snów np. w okresie konfliktowych sytuacji życiowych, myśl marzenia sennego „ugłusza się”. Może to być nieartykułowany okrzyk, pojękiwanie, głośnie wdychanie, niewyraźny bełkot, ale zdarza się że mowa jest artykułowana i zupełnie wyraźna. Ludzie tacy mogą w czasie głębokiego snu wypowiadać się pełnymi zdaniem, protestować, oburzać się, wyrażać swoje życzenia itp. Czucie, spostrzeżenie, i zapamiętywanie powoduje, że sen staje się barwny, plastyczny, przyjemny, lub nieprzyjemny. Wszystko to jest skutkiem mniej lub więcej uporządkowanego pobudzenia analizatorów pól kory mózgowej. Obok myślenia, mówienia, doznań uczuciowych, marzenie senne urealnia się maksymalnie poprzez pobudzenie pól ruchowych mózgu i możliwość wykonywania ruchów czynnych. Człowiek śpiąc może nie tylko mówić i

dyskutować mimo zawężonej świadomości, ale również może siadać na łóżku, często całkiem się podnosić, wykonywać szereg skomplikowanych ruchów chwytania, mocowania się, odrzucania, gestykulacji. Dla otoczenia ruchy takie wydają się dziwaczne, a ludzie je wykonujący robią wrażenie zamaskowanych, wykonujących ruchy automatyczne. Do takiej kategorii pobudzenia ośrodkowego układu nerwowego przy pozorach snu należą lęki nocne u małych dzieci oraz wszelkie postaci somnambulizmu. Zjawiska te mogą występować jako jeden z objawów neuropatii, jako objaw związany z usposobieniem histerycznym, a także jako objaw związany z konstytucją epileptoidalną lub z padaczką. Choć zwykle objawy somnambulizmu, jeśli chodzi o dzieci, mijają po 15 roku życia, jednak nie należy na to czekać, a stwierdziwszy je u swego dziecka bezwzględnie trzeba je poddać badaniu neurologicznemu lub psychiatrycznemu.

A.M.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty — dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — dla osób fizycznych-indywidualnych: osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Zam. 434. M-77.

Walery Przyborowski

NAMIOTY WEZYRA



nie w ustach w tej przeklętej puszczy nie miałem. Dajcież mi choć chleba kawałek, bo zemdleję z głodu.

— A i owszem — rzekł na to Piotrek — Maciek dobądź chleba i kiełbasy, jeżeli jeszcze jest.

— Oho! I kiełbasę macie, waćpanowie. To będzie prawdziwa biesiada.

To rzekłszy, usiadł sobie na murawie i palącymi łyskał dokoła oczyma. Maciek niechętnie, mrucząc coś pod nosem, poszedł dobrać prowiantów i gdy je przyniósł nieznanemu, a ten zaczął łakomie zjadać, przysiadł się do niego i nuż pytać:

— A cóż to za jeden ten wasz pan Gniński?

— Starosta tutejszy. Całe starostwo knyszyńskie do niego należy.

— Dawno u niego służycie?

— Będzie na św. Michała trzy lata.

— I często on poluje?

— Dość często, a jak teraz to ciągle, bo z królem jedzie na wojnę na Turczyzna, więc bije zwierzynę, żeby mieć żywność dla wojska.

— I wy, panie, zawżdy z nim polujecie?

— A zawżdy.

— I jakże to może być, żeby przez lata, włócząc się po tej puszczy, jeszcze jej na tyle nie poznaliście, żeście pobłądzili? Nieznajomy spojrzał spode łba na Macka i odrzekł:

— A tak to, tak, puszcza jest wielka i diabeł się w niej nie pozna.

Wtem wmieszał się do rozmowy Piotrek,

— Ale wy, panie, to chyba nie tutejsi jesteście?

— Dlaczego?

— Bo taką dziwną jakąś macie mowę.

— Hm, juźcić, prawdę rzekłszy, nie tutejszym ja. Włoch jestem.

Potem skreślił zaraz rozmowę i zaczął nawzajem wypytywać się chłopców, co oni za jedni i dokąd jadą. Gdy mu powiedzieli o Borkach, rzekł że folwark ten zna, że jest on za Knyszynem o dwie mile drogi, że dwór stoi na wyspie na jezioroku, że bieda tam wielka, bo pan Wiśniewski oszalał i jeno sama pani Wiśniewska z synem podrostkiem gospodaruje, ale jak to zwykle, kobiece rządy psu na budę się nie zdadzą; że Borki to złe miejsce, bo zbóje, których pełno jest w puszczy, często tam zagładają. Gdy go się począł dopytywać o tych zbójów, umilkł i nie chciał gadać. Tak przegwarzono do rana. O samym świcie Włoch się zerwał, pożegnał podróżnych i puścił się drożyną do lasu, gdzie wkrótce zniknął.

Piotrek też i Maciek zaraz okulbaczyli konie i ruszyli dalej w drogę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W którym Piotrek się dowiadyuje, kto był ów dziad z karczmy pod puszcza

Piotrek i Maciek, przybywszy do Knyszyna, znaleźli wygodną gospodę u Żyda Efraima w rynku i cały dzień i noc następną przepędzili tam wygodnie i spokojnie. Wywczasowali się też po tyłu tarapatkach i przygodach dostatecznie. Maciek, obrządziwszy konie, nasypawszy im do żłobu obroku, jak się położył spać, to spał jednym ciągiem cały dzień, aż go Piotrek na wieczrę musiał budzić. Spałaszowawszy wieczrę ową, znowu legł i spał jak zabity do rana nazajutrz.

Piotrek tymczasem, odpocząwszy sobie nieco, począł się o Borki i ciotkę swoją Wiśniewską wypytywać Żyda Efraima, który był bogacz nie lada, wielki kupiec zboża, i całą okolicę znał na wylot. Mówił tedy Efraim, że w Borkach nigdy się nie przelewało, bo ziemia tam licha, owies jeno rodzi, łąk niewiele, ale za to zarośli i bagien jest dużo.

— Jeszcze to tam było jako tako — mówił Efraim, gładząc dużą siwą brodę — dopóki pan Wiśniewski rządził, bo był gospodarz zawołany i człek łebski, ale od czasu, jak Pan Bóg przypuścił na niego szaleństwo, to wszystko idzie na marne.

— A dawno już, jak pan Wiśniewski oszalał?

— Będzie temu ze dwa roku.

(13)

cdn

Uczeni o Bogu

NIELS BOHR

Daniański fizyk, laureat nagrody Nobla.
Jeden z najwybitniejszych uczonych XX wieku.
opracował model budowy atomu. Wykazał, że
cała odrywna z dziedziny fizyki atomowej
zawdzięcza Bohru.
Nobla 1922 r. za odkrycie w dziedzinie fizyki
Akademii Nauk.



POZIOMO: 1) sprawozdawca, 5) nóżka grzyba, 10) niewielki wyprysk skórny, 11) przed Tobą, 12) port włoski w pobliżu granicy z Jugosławią, 13) kolega wartownika, 15) na oczach Temidy, 16) fiasco w oświadczeniach, 19) zabieg płucny, 21) część samochodu, 25) jeszcze nie bombardier, 26) materiał budowlany, 28) pomoc w niebezpieczeństwie, 29) przeciwdziałanie, 30) dziś tu, a jutro tam, 31) baza, fundament.

PIONOWO: 1) kuzynka wierzby, 2) ten, kto toruje nowe drogi w jakowej dziedzinie, 3) dokonuje makijażu fotografii, 4) część trasy, 6) gatunek, odmiana, typ, 7) górny narożnik bramki piłkarskiej, 8) ten, kto popiera kogoś lub coś, 9) sztuczne uśpienie przedoperacyjne, 14) użytkowniczką publicznych środków lokomocji, 17) ubieganie się o pierwszeństwo, 18) odrodzenie, 20) telewizor kontrolny, 22) bezwładność, 23) list tchórza, 24) antonim zysku, 27) przepływa przez Florencję.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 28”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

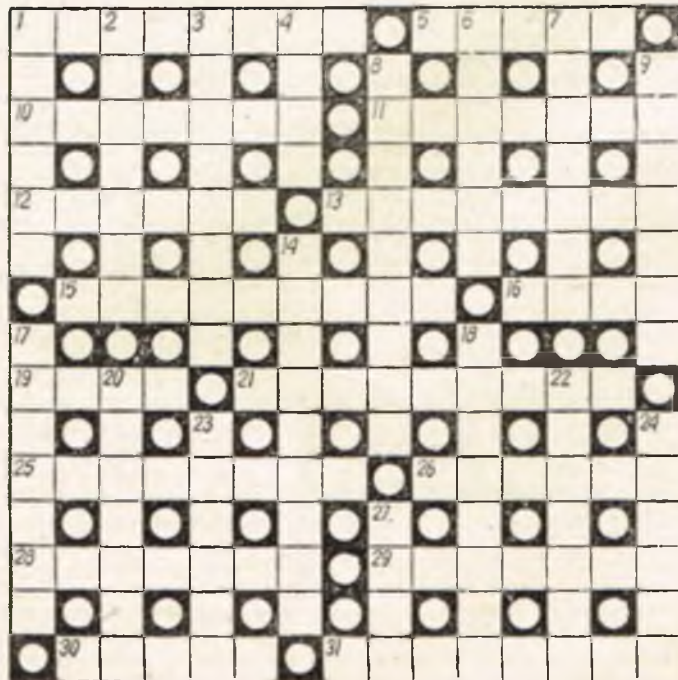
Rozwiązanie krzyżówki nr 24

POZIOMO: autostop, Polak, kope ta, uniform, szczep, kontrola, transport, pole, odma, czytelnia, Woronicz, psotka, kanonik, loteria, aster, czardasz. **PIONOWO:** arkusz, tapicer, Strzelno, opat, obiata, amoroso, autokrata, śmiałek, sprzeczką, podwika, klasztor, merynos, interna, Ananke, palacz, śliz.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 22 nagrody wylosowali: Michał Rachwał z Malinówki i Maria Czuper z Wrocławia.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 28



INDEKS 47977